

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy, hipisi, punki, metalowcy byli solą w oku władz PRL **str. 9-11**



FOT. ARCHIWUM

Komisarz Przygoda z „Vabanku” istniał naprawdę. Ale nie był tak nieporadny – **str. 10**

POD PARAGRAFEM

Czwartek,
19.03.2026
Wydanie 1
Nr 65 (24.948)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Nie tylko dla małych.
W Poznaniu będzie raj dla fanów klocków **str. 2**



Poznaniacy coraz mniej zadłużeni względem miasta. ZKZL tłumaczy **str. 4**

Jak to jest z ETS? Rząd chce zmian, nawet PiS mówiło, że wystąpić z systemu się nie da **str. 6**



FOT. ADAM JANKOWSKI

SPORT

Czy Lech się podniesie? Dziś mecz z Szachtarem! Nadzieje, choć nikłe, są **str. 16**



FOT. ADAM JASTRZEBOŃSKI

Ile zarabiają w miejskich spółkach? Tajne!

Watchdog Polska, organizacja patrząca na ręce politykom, bierze pod lupę tajność obrad w Poznaniu. Bo dyskuja o gigantycznych zarobkach miała być utajniona **str. 5**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



S11 znów później. Start prac przesunięto na drugą połowę roku **str. 3**

DINO UJAWNIAMY KULISY SPORU PRACOWNIKÓW Z ZARZĄDEM

55 tys. pracowników i zero dialogu

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Niskie wynagrodzenia, za mała obsada sklepów, brak świadczeń socjalnych i ogólne przeciążenie pracą - lista zarzutów wobec zarządzających pochodząca z wielkopolskiego Krotoszyzna siecią sklepów Dino jest długa.

Problemy pracowników sieci sklepów Dino stały się głośne za sprawą... mrozów. Wtedy okazało się, że w sklepach panuje zbyt niska temperatura. Ponadto pracownicy i kierownictwo danej placówki nie są w stanie sterować ogrzewaniem, ponieważ wszystko odbywa się zdalnie. Sytuacja poprawiła

się dopiero po nagłośnieniu problemu. Jak się okazało, był to zaledwie wierzchołek góry lodowej.

- Pracownicy mówią wprost, że nie mają sił pracować, bo są często zaledwie po trzy osoby na markecie. Ich pensja ledwo przekracza najniższą krajową. Nie mają Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, mimo że każda firma zatrudniająca powyżej 50 pracowników musi taki fundusz prowadzić - powiedział nam Wojciech Jendrusiak, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji OPZZ Konfederacja Pracy w Handlu.

Efektom jest spór zbiorowy, w jaki związki zawodowe działające w Dino weszły z pracodawcą, który wcześniej ignorował fakt ich istnienia. Nie reago-

wał na pisma ani żądania. Nie przekazał niezbędnych dokumentów, co w świetle prawa jest przestępstwem.

Kolejnym problemem okazała się organizacja negocjacji w ramach sporu zbiorowego. Mimo kilkutygodniowych przygotowań wiele spraw trzeba było rozwiązywać na bieżąco, jednocześnie ustrzegając się wpadnięcia w pułapki prawne.

Tymczasem mediator wyznaczony przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej - zamiast czuwać nad prawidłowym przebiegiem procesu - bardziej miał dbać o... swoje wynagrodzenie. Do tego stopnia, że według związkowców stronom sporu przekazano dwie różne wersje umów. *Czytaj str. 3*



Pierwsza z lewej to zwolniona Katarzyna Kiwerska, a pierwszy z prawej Wojciech Jendrusiak

FOT. OPZZ KONFEDERACJA PRACY W HANDLU

Jutro w naszej gazecie PULS

● Ogrody marzeń Dawida Ogrodnika
● Żaby: sygnaliści przyrody i jedne z najbardziej zagrożonych zwierząt na świecie. Gdy milkną - pora bić na alarm

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Maestro Nesterowicz wraz z Agatą Szymczewską pojawią się w Poznaniu

Maciej szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Co łączy Royal Concertgebow Orchestra, Gewandhausorchester, BBC Symphony Orchestra, The Royal Philharmonic Orchestra, Konzerthausorchester Berlin czy Tonkünstlerorchester?

Osoba maestra Michała Nesterowicza. Współpracuje z najlepszymi. Teraz przyjedzie do Poznania.

W niedzielę, 22 marca w Auli UAM o godz. 18 pojawi się wybitny maestro Michał Nesterowicz, dyrygent gościnnie poprowadzi Amadeus Orkiestrę Kameralną Polskiego Radia. To nie koniec dobrych wiadomości. Solistką koncertu będzie znakomita skrzypaczka Agata Szymczewska, zwyciężczyni XIII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego.

Krytycy cenią ją przede wszystkim za mistrzostwo techniczne połączone z wrażliwością interpretacyjną. Jej obecność uświetni koncert w ramach 58. sezonu artystycznego. W programie naj-

wybitniejsze dzieła z różnych epok i stylów. Muzyczna podróż od Mozarta po Gólijova. - Od klasycznej elegancji Mozarta, przez romantyczną ekspresję Mendelssohna, po poruszającą intensywność muzyki XX wieku - ten koncert zachwyci zarówno konserwatorów, jak i słuchaczy poszukujących głębokich artystycznych przeżyć - informują organizatorzy.

W programie: Osvaldo Gólijov - Muertes del Ángel z cyklu Last Round. Wolfgang Amadeus Mozart - Koncert skrzypcowy D-dur KV218. Felix Mendelssohn-Bartholdy - Sinfonia na smyczki nr 10 h-moll MWV N10. Dmitrij Szostakowicz - Symfonia kameralna op. 110 bis.

Wystąpią: Michał Nesterowicz, dyrygent, Agata Szymczewska, skrzypce, Piotr Maćkowiak, obój, Jakub Kaszuba, obój, Waldemar Matera, waltornia, Karolina Gwiazdowska, waltornia, Karol Furtak Polskie Radio, prowadzenie koncertu.

Bilety w cenie: 70 zł, 60 zł i 50 zł. Bilety dostępne w Centrum Informacji Kulturalnej i na stronie Bilety24.pl.

To raj dla fanów LEGO! Festiwal Klocków wraca z nowościami

Emilia ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Miłośnicy klocków mają powod, by zaplanować weekend w Poznaniu. Już 21 i 22 marca na Międzynarodowych Targach Poznańskich odbędzie się kolejna edycja Festiwalu Klocków.

W najbliższy weekend, 21 i 22 marca odbędzie się Festiwal Klocków. To już piąta (3. w Poznaniu) edycja wydarzenia. Wszystko odbędzie się w największym, piątym pawilonie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

- Dlaczego ludzie tu przychodzą? Mogę powiedzieć na własnym przykładzie. Pasja, to jest sposób na odreagowanie codziennych zmartwień. Klocki pozwalają mi o czymś zapomnieć i zrealizować coś o czym zawsze marzyłem. Całe moje życie kręci się wokół klocków, był taki okres, że nie budowałem, ale jak pojawił się syn, wróciły klocki - mówi Mateusz Krzywda ze stowarzyszenia „Zbudujmy to!”.

Stowarzyszenie jest największym wystawcą na Festiwalu Klocków. Jego członkowie przygotowują na wydarzenie całkowicie nową ekspozycję. Odwiedzający zobaczą premierowe makiety, nowe pojazdy, budynki oraz autorskie konstrukcje.

Największą atrakcją będą oczywiście znani ze świata klocków, między innymi ci znani z telewizyjnego programu Lego



„W tym roku Festiwal Klocków to przede wszystkim nowości” - mówi dyrektor

Masters. Na wydarzeniu pojawią się: Maciej Kościcki (Maciek i Klocki), Łukasz Więcek, Joanna Krysztoforska (Ciocia od Klocków), Łukasz Górecki czy Pieter i Ola, twórcy kanału Składaki, którzy w Poznaniu wystąpią po raz pierwszy.

Na wydarzeniu pojawią się także goście z LEGO House w duńskim Billund - Hans Jensen i Clinton Jeff. Opowiedzą o idei powstania i kulisy tworzenia „Home of the Brick” oraz zaprezentują nowe inicjatywy skierowane do społeczności LEGO. Oprócz kultowego LEGO na festiwalu pojawią się także inne marki. W tym roku po raz pierwszy odwiedzający będą mogli zapoznać się z zestawami

COBI (klocki militarne, historyczne), CaDA oraz Playmobil. Są to marki, które produkują klocki w innej tematyce niż LEGO. Każda z nich będzie tworzyć własne strefy.

- CaDA specjalizuje się w szybkich samochodach budowanych z klocków i umożliwi zbudowanie takich samochodów wyścigowych, którymi uczestnicy konkursu będą mogli się ścigać na przygotowanym torze. Dla najlepszych czekają nagrody - dodaje dyrektor festiwalu.

COBI w swojej strefie będzie organizować klockowe gry bitewne, Playmobil natomiast to „duże klocki dla małych rączek”, czyli dla najmłodszych zwiedzających.

W tym roku na festiwalu pojawią się nowe przestrzenie dedykowane fanom konkretnych światów: Star Wars, Fantasy, Bionicle i Ninjago. Zwiedzający będą mogli zobaczyć ogromne makiety, konstrukcje stworzone przez pasjonatów oraz sceny pełne detali inspirowane uniwersami.

Nowością będzie także strefa klockowych gier wideo, gdzie będzie można zagrać w klasyczne tytuły LEGO na starych komputerach i konsolach. Dostępne będą także otwarte strefy swobodnego budowania z tysiącami klocków oraz bezpieczna strefa dużych elementów dla najmłodszych.

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Paweł Antuchowski - 61 860 60 82

Piła: Martin Nowak - 797 607 926

Kalisz: Mariusz Kurzajczyk - 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień 12°C
Noc 1°C

Barometr 1026 hPa
Wiatr 7 km/godz.
Biomet korzystny

Kalisz



Dzień 12°C
Noc -1°C

Leszno



Dzień 13°C
Noc 0°C

Piła



Dzień 14°C
Noc 0°C

Jutro może popadać, ale w sobotę powróci słońce i zostanie do poniedziałku

NIEZWYKŁE WOZY JUŻ SĄ W PANCERNYM MUZEUM!



Kolekcja Muzeum Broni Pancernych wzbogaciła się tymczasowo o dwa pojazdy - ważne dla historii polskiego pancernika, a szczególnie dla Wielkopolski. To repliki samochodu pancernego Ehrhardt M17 - zdobytego przez powstańców wielkopolskich pod Budzynie i czołgu Renault FT-17, pierwszego czołgu w Wojsku Polskim, zbudowane w Pracowni Renowacji Zabytków Techniki Militarnej w Wolsztynie. Oba są własnością budowanego właśnie Muzeum Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, i trafią tam na przełomie lat 2027/2028. GOK

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

POZNAŃ

Spalone molo na Strzeszynku wróci przed sezonem

Spalone molo nad Jeziorem Strzeszyńskim ma zostać odbudowane jeszcze przed sezonem letnim. Jak wynika z najnowszych informacji, obiekt ma być gotowy do końca maja. To oznacza, że przed wakacjami mieszkańcy i turyści znów będą mogli korzystać z jednego z najbardziej charakterystycznych miejsc wypoczynkowych nad Strzeszynkiem.

Do zniszczenia pomostu doszło 26 października 2024

roku. Ogień objął znaczną część drewnianej konstrukcji, a skala zniszczeń była tak duża, że molo wyłączono z użytkowania. Straty oszacowano na około milion złotych.

Śledczy ustalili, że nie był to przypadkowy pożar, lecz podpalenie. W sprawie zatrzymano dwóch nastoletników w wieku 15 i 16 lat. Odbudowa pomostu ma przywrócić jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc nad Strzeszynkiem. JPG

OBORNKI

Budowa S11 i obwodnicy Obornik ruszy później

Jakub Przybysz, rzecznik prasowy starosty obornickiego i radny, przekazał nowe informacje o budowie drogi ekspresowej S11 i obwodnicy Obornik. Jak relacjonuje, najczęściej pojawiają się pytania o termin rozpoczęcia prac, przygotowania i utrudnienia dla mieszkańców. Skala inwestycji jest duża - szacuje się, że do transportu materiałów potrzebnych będzie ok. 35 tys. ciężarówek. Aby ograniczyć ruch w mieście, w Chludowie, Wargowie i Parkowie powstaną magazyny materiałów, część z nich ma być dowożona koleją.

Inwestycję podzielono na dwie części rozdzielone Wartą, a prace mają ruszyć równolegle od północy i południa. Trwają też ustalenia dotyczące korzystania z lokalnych dróg. Przed startem robót ma powstać ich inwentaryzacja, a wykonawca będzie odpowiadał za ewentualne zniszczenia.

Start prac przesunięto na III kwartał roku. Zakończenie inwestycji planowane jest na koniec 2028 lub początek 2029 roku. NS

POZNAŃ

Wpadli w ręce Straży Granicznej

Straż Graniczna zatrzymała czterech poszukiwanych, w tym jednego w Poznaniu. Do akcji doszło we wtorek równolegle w kilku miastach, ale to właśnie w stolicy Wielkopolski funkcjonariusze ujeli jednego z mężczyzn ściganych listem gończym.

Wśród zatrzymanych jest trzech Polaków i obywatel

Ukrainy. Pierwsi odpowiadają m.in. za groźby, włamania i znęcanie się. Po zatrzymaniu trafili już do aresztów, gdzie spędzą od kilku miesięcy do dwóch lat.

Z kolei Ukrainiec uniknął więzienia - zapłacił grzywnę za wykroczenie drogowe. Zatrzymania przeprowadzono także w Zgorzlecu, Jeleniej Górze i Wrocławiu. JPG

POZNAŃ

Po wypadku w centrum Poznania zamienił się miejscem z pasażerką. Są nowe ustalenia po niedzielnym zdarzeniu na ul. Bukowskiej. Policja potwierdziła, że autem kierował mężczyzna, nie kobieta. Nie miał uprawnień, bo wcześniej zatrzymano mu prawo jazdy. Na nagraniu z monitoringu widać, że po zderzeniu zamienili się miejscami. Funkcjonariusze sprawdzają też, czy kobieta, która miała wziąć winę na siebie, utrudniała śledztwo. JPG



FOT. ROBERT WOZNAK

POZNAŃ

Co dalej z Palmiarnią?

Palmiarnia Poznańska znów szuka wykonawcy przebudowy. To drugie podejście po unieważnieniu wcześniejszego postępowania. Koniec prac planowany jest na 2030 rok.

Przebić mur milczenia. Walczą o lepsze warunki pracy w Dino

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

W zatrudniającej blisko 55 tys. pracowników firmie Dino trwają spór zbiorowy. Pracownicy walczą o podwyżki i poprawę warunków pracy.

O problemach pracowników sieci sklepów Dino zrobiło się głośno w styczniu tego roku. Wyszło wtedy na jaw, że w sklepach jest zimno, a pracownicy marzną. Zwłaszcza kasjerzy, których stanowiska znajdują się tuż przy wejściach. Po nagłośnieniu sprawy Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła kontrole w kilkuset placówkach. Jak się okazało, problem z niedostateczną temperaturą był powszechny.

Ogrzewanie jest sterowane zdalnie. Samo się włącza i wyłącza. Na miejscu w sklepie nie ma możliwości jego regulacji - tłumaczy Wojciech Jendrusiak, Przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji OPZZ Konfederacja Pracy w Handlu. - Kierowniczka sklepu w Sochaczewie wielokrotnie zgłaszała, że jest za zimno. Wysłała dziesiątki komunikatów, zastrzeżeń, co do temperatury w sklepie. W końcu aż musieli na siebie donieść do PIP - stwierdził.

W sprawie temperatury interweniował poseł Adrian Zandberg. Został on wpuszczony na interwencję poselską między innymi na teren zaplecza sklepu. To nie spodobało się

kierownictwu sieci, które 16 marca zwolniło dyscyplinarnie Katarzynę Kiwerską, kierowniczkę sklepu w Sochaczewie. Sprawa ta trafi do sądu pracy.

- Już jest otoczona opieką prawną. Ma sporo propozycji obrony od kilku prawników. Musi teraz wybrać odpowiedniego prawnika, który wnieśnie pozew do sądu o przywrócenie do pracy - dodaje Jendrusiak.

Po interwencji w marketach zrobiło się cieplej, jednak panujący chłód w sklepach to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Szef działającego od października ubiegłego roku w Dino związku zawodowego wymienia je niemal jednym tchem.

- Pracownicy mówią wprost, że nie mają sił pracować. Często są zaledwie po trzy osoby na markecie. Ich pensja ledwo przekracza najniższą krajową. Nie mają Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, mimo że każda firma zatrudniająca powyżej 50 pracowników musi go posiadać - przekazał Jendrusiak.

Mimo, że związek działa w firmie już pół roku, pracodawca nie podejmuje z jego przedstawicielem żadnych rozmów. Nie odnosi się do kierowanych przez stronę społeczną zastrzeżeń i postulatów. Nie przekazał niezbędnej do działalności dokumentacji, co może być odbierane jako utrudnianie działalności związkowej, będące przestępstwem. Związek zawiadomił prokuraturę.



FOT. RADOŚLAŃ DIMITROW

Sieć Dino liczy już ponad 3000 sklepów. Firma notuje rekordowe zyski. A pracownicy zarabiają niewiele

Właśnie ze względu na brak dialogu związkowcy zdecydowali się na wejście w spór zbiorowy. Aby zmusić pracodawcę do rozmów o potrzebach i postulatach pracowników. Tymczasem wyznaczona przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zamiast zadbać o należyte przygotowanie rozmów, zadbała jedynie o... własne wynagrodzenie.

- Spółka Dino otrzymała pierwotnie propozycję umowy opiewającą na kwotę aż 44 tys. zł. Jednocześnie strona społeczna otrzymała odmienną propozycję na poziomie 24 tys. zł. Pomimo że umowa miała charakter trójstronny, zawierała różne wartości dla poszczególnych stron. To kwestia

spowodowała przesunięcie mediacji o tydzień i złożenie przez nas wniosku o pilną zmianę mediatora - powiedział w rozmowie z nami Jendrusiak.

Kilka godzin po naszej rozmowie szef związkowców przekazał, że ministerstwo zmieniło mediatora kilka godzin po złożeniu wniosku o zmianę, jeszcze tego samego dnia. - Jest już nowa osoba i został nam przekazany kontakt do niej. Mamy nadzieję, że teraz mediacji przyspieszą - przekazał.

W sprawie sporu zbiorowego i mediacji skontaktowaliśmy się z Dino Polska oraz Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Do oddania tego wydania do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Centrum dronowe wielkopolskiej policji powstanie na lotnisku w Kąkolewie

Anna Badzińska
anna.badzinska@polskapress.pl

Budowa Centrum Bezzałogowych Statków Powietrznych Wielkopolskiej Policji to część polsko-norweskiego programu „Sprawy wewnętrzne”. Centrum powstanie w Kąkolewie

Centrum Bezzałogowych Statków Powietrznych powstanie w obrębie lotniska Kąkolewo. Wybór tego miejsca pozwoli

na budowę specjalistycznych obiektów szkoleniowych i operacyjnych, zakup profesjonalnego sprzętu (dronów i systemów wsparcia) oraz prowadzenie szkoleń dla operatorów bezzałogowców.

Obecnie, jak przekazano w komunikacie policji, opracowane są już wstępne koncepcje. Kolejnym etapem będzie przygotowanie pełnej dokumentacji projektowej oraz wyłonienie wykonawcy prac budowlanych. Drony obsługiwane przez funk-

cjonariuszy szkolących się w Kąkolewie będą wykorzystywane w codziennej służbie na terenie całego województwa. Statki powietrzne już wspierają policjantów m.in. w poszukiwaniu osób zaginionych, działaniach ratowniczych, zabezpieczeniu imprez masowych, ujawnianiu wykroczeń drogowych i przestępstw czy monitorowaniu skutków klęsk żywiołowych.

Umowę dotyczącą realizacji programu „Sprawy Wewnętrzne” podpisali w Warsza-

wie przedstawiciele rządów Polski i Norwegii: sekretarz stanu w norweskim MSZ Astrid Bergmål oraz sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej Jan Szyszko. W wydarzeniu uczestniczyli również Komendant Wojewódzki Policji w Poznaniu nadinsp. Tomasz Olczyk oraz jego zastępczyni insp. Violetta Mójta, nadzorująca wdrażanie projektów europejskich. Całkowity budżet projektu, wynosi blisko 34 miliony złotych.

Mieszkańcy Wildy chcą równego chodnika i drzew po przebudowie torowiska

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Ulica 28 Czerwca 1956, na odcinku od Krzyżowej do Hetmańskiej, będzie miała modernizowane torowisko. Mieszkańcy już sugerują, by inwestor zadbał o zieleni i równe chodniki.

Rada Osiedla Wilda przedstawiła założenia prac: blisko 700-metrowej długości torowisko miałyby zyskać przystanki Kosińskiego i Pamiątkowa w formie antyzatok, co ułatwi korzystanie z nich osobom starszym oraz o ograniczonej sprawności. MPK dodaje, że w trakcie realizacji odnowiona i przebudowana zostanie infrastruktura podziemna, w tym wodno-kanalizacyjna w rejonie ulic 28 Czerwca 1956r. oraz Pamiątkowej. Przy remontowanym fragmencie torowiska wymieniona zostanie również nawierzchnia jezdni oraz chodników.

- Jednym z elementów przetargu są uwagi naszej Rady dotyczące m.in. podniesienia komfortu pieszych poprzez po-

szerzenie zaprojektowanych chodników i ograniczenie kostki łupanej, jak również powiększenia mis zieleni czy likwidacji nawierzchni brukowej jezdni niebezpiecznej dla rowerzystów i generującej hałas - dodaje Rada Osiedla Wilda.

Mieszkańcy w odpowiedzi proszą o płaski chodnik z płyt chodnikowych, a nie - jak na ul. Wierzbicice, z kostki granitowej. Jak piszą, tamten chodnik ma sporo nierówności i dziur, a i materiał jest „niewyszlifowany i krzywy”. Proszą także o rozsądne dodanie zieleni, ale nie w postaci zielonego torowiska, lecz drzew w powiększonych misach. Izwracają uwagę, że prace rozpoczną się jesienią, czyli wtedy, gdy dzieci i studenci rozpoczną po wakacjach dojazd do szkół i uczelni.

Dorota Bonk-Hammermeister, przewodnicząca RO Wilda, odpowiada, że z powodu dużej gęstości podziemnych sieci i wymaganych prawem odległości drzew od nich, nasadzeń nie może być wiele. Rada zgłosiła też miastu postulat związany z chodnikami.

Historycy alarmują: Powstanie Wielkopolskie marginalizowane

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Historycy z Poznania biją na alarm i apelują do MEN o pilne zmiany w nauczaniu historii. Ich zdaniem Powstanie Wielkopolskie jest w programie szkolnym „marginalizowane”.

Do Ministerstwa Edukacji Narodowej trafiło pismo w sprawie „konieczności zmian w reformie nauczania historii, w tym właściwego ujęcia tematyki Powstania Wielkopolskiego”. Wysłali je historycy z poznańskiego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919.

- Przez kilka lat czekaliśmy na jakieś reakcje po wprowadzeniu zmian w podstawach programowych. Pisaliśmy już do MEN, tak jak wiele innych instytucji. W 2024 roku wszyscy otrzymaliśmy taką samą odpowiedź. W tej sprawie dosłownie nic się nie zmieniło, pretekstem było to, że młodzież jest za bardzo obciążona materiałem do opanowania - mówi Wawrzyniec Wierzejewski, wiceprezes zarządu



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Przesłali w memorandum 5 postulatów. M. in. by powstanie było przedstawione w sposób „adekwatny”

głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919.

W 2024 roku MEN prowadziło konsultacje ws. nowego kształtu podstawy programowej. Z dokumentów zamieszczonych na stronie Ministerstwa Edukacji Narodowej wynikało, że o Powstaniu Wielkopolskim mieliby się dowiedzieć tylko uczniowie uczący się historii

na rozszerzeniu. Złożono ponad 30 tys. uwag, swoje „trzy grosze” dołożył również marszałek Marek Woźniak. W końcu Centralna Komisja Egzaminacyjna poinformowała, że powstanie nie zostało wykreślone z wymagań podstawy programowej dla liceów i techników. Wierzejewski podkreśla, że krytykowane przez towarzystwo były również wcześniejsze podstawy programowe.

W dokumencie historycy podkreślają, że edukacja historyczna to „fundament państwowości i spójności społecznej”. Zwracają również uwagę cele reformy czyli między innymi ograniczenie przeciążenia uczniów poprzez zmniejszenie zakresu szczegółowych treści, są „uzasadnione z punktu widzenia współczesnej dydaktyki”, jednak „ich implementacja w obszarze historii wymaga szczególnej ostrożności”.

- Uważamy, że tematyka historyczna, a w naszym wielkopolskim przypadku - szczególnie tematyka Powstania Wielkopolskiego, jest potraktowana marginalnie. Powiedziałbym wręcz, że wprowadzając w błąd. Mówi się o kilku sprawach ogólnych, akcentuje się przyjazd Paderewskiego - mówi Wierzejewski. - Zespoły, które przygotowują podstawy programowe, a później osoby, które piszą konkretne podręczniki z Powstaniem Wielkopolski nie mają nic wspólnego i nie obracają się w tej tematyce. Do tego konkretnego działu powinni być zaangażowani historycy z Wielkopolski.

Dogadali się? Długi najemców wobec Poznania zmalały

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych (ZKZL) w Poznaniu odzyskał dziesiątki milionów od dłużników. ZKZL tłumaczy, że stara się dogadać z lokatorami mieszkaniowymi.

Długi najemców wobec ZKZL i Miasta Poznania z tytułu czynszu oraz opłat eksploatacyjnych zmalały o około 24 miliony złotych w przeciągu czterech lat.

Jeszcze w 2021 roku zadłużenie, to wynosiło niecałe 84,5 miliona. W 2025 roku kwota ta zmalała do blisko 60,5 miliona. Na stałym poziomie ponad 100 proc. utrzymuje się za to wskaźnik ściągłości należności.

Jednocześnie od 2022 roku doszło do lekko ponad 300 eksmisji, czyli fizycznego opróżnienia lokalu. W 2021 roku nie dochodziło do eksmisji z powodu zakazu związanego z pandemią COVID - 19.

- Niektórzy dłużnicy, chcąc uniknąć czynności egzekucyj-

nych, dobrowolnie zastosowali się do wyroku sądu i opuścili mieszkanie, przed wyznaczonym terminem eksmisji - tłumaczy ZKZL w piśmie podpisanym przez Michała Prymasa, prezesa zarządu spółki oraz Grzegorza Bubulę, członka zarządu spółki.

Pismo jest efektem interpelacji radnej miejskiej z PiS, Ewy Jemielity.

- Dla nas eksmisja to ostateczna ostateczność - tłumaczy Łukasz Kubiak, rzecznik ZKZL.

Dłużnicy mają m.in. możliwość spłaty długu poprzez od-

pracowanie go w ramach programu „Gospodarz Domu”. Oprócz wyjścia z zadłużenia daje on możliwość późniejszego pozostania na stanowisk. Były także sytuacje, w których odstępowano od eksmisji z uwagi na ciężki stan zdrowia lokatora. Dodatkowo ZKZL zawiera porozumienia na ratąną spłatę zadłużenia. Obecnie w zasobie ZKZL znajduje się około 500 mieszkań, w których nie nikt nie mieszka. Część z nich, to m.in. pustostany i lokale w remontowanych budynkach.



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

- Dla nas eksmisja to ostateczna ostateczność - tłumaczy Łukasz Kubiak, rzecznik ZKZL

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

WATCHDOG POLSKA ALARMUJE, ŻE O MIEJSKICH SPÓŁKACH ROZMAWIA SIĘ ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI

Cele i zarobki tajne przez poufne

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Radni z Poznania będą dyskutować o zarobkach w miejskich spółkach, ale za zamkniętymi drzwiami. Posiedzenie Komisji Rewizyjnej utajniono - alarmują społecznicy z Watchdog.

Jak mówi Szymon Osowski, prezes Sieci Obywatelskiej Watchdog, organizacja informację o utajnieniu sesji otrzymała od informatorów, a po jej sprawdzeniu zaapelowała do radnych o odtajnienie posiedzenia.

Radni zamierzają analizować tam wynagrodzenia w spółkach z udziałem miasta za lata 2021-2025, badać ich zgodność z ustawą „kominową” oraz oceniać tzw. cele zarządcze. W praktyce oznacza to, że debata o sposobie wydatkowania środków publicznych i zasadach opłacania kadry zarządzającej majątkiem komunalnym ma zostać ukryta przed mieszkańcami - pisze w apelu Watchdog.

Ich zdaniem orzeczenia sądów i organów nadzoru podkreślają jawny charakter prac komisji, a wynagrodzenia osób zarządzających mieniem komunalnym i je nadzorujących są jawne. Z tego względu Watchdog zaapelował o przywrócenie jawności sesji komisji rewizyjnej.

W ocenie organizacji nie tylko brak jest podstaw prawnych do jej wyłączenia, ale także - ze względu na przedmiot obrad - jawność powinna być szczególnie chroniona.

Szef opozycji mówi o tajemnicy przedsiębiorstw

Ze społecznikami z Sieci Obywatelskiej nie zgadza się Zbigniew Czerwiński, szef opozycyjnego klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

- O zarobkach w miejskich spółkach rozmawialiśmy jawnie na poprzednim posiedzeniu komisji - mówi Czerwiński. - Tym razem będziemy rozmawiać o celach zarządczych, a te



Poznańscy radni będą przyglądać się celom zarządczym miejskich spółek i ich wpływie na premie, które z tego tytułu wypłacano członkom zarządów

stanowią tajemnicę przedsiębiorstw.

Przyznaje jednak, że realizacja celów zarządczych wpływa na premie wypłacane zarządom spółek, a te mogą stanowić nawet 50 proc. wynagro-

dzenia. Z protokołu posiedzenia komisji 5 marca wynika, że często zarządzający miejskimi spółkami otrzymywali maksymalne możliwe premie za zarządzanie miejskimi spółkami. To właśnie przewodniczący ko-

misji zdecydował, że część nadchodzącego posiedzenia, w której analizowane będą cele zarządcze spółek, będzie niejawną. Jak obiecuje Czerwiński w rozmowie z „Głosem Wielkopolskim” wnioski komisji zo-

staną przedstawione opinii publicznej tak, by nie naruszać tajemnicy handlowej.

Posiedzenie Komisji Rewizyjnej odbędzie się w czwartek, 19 marca o godzinie 16:00 w pokoju radnych nr 10.

AUTOPROMOCJA

0211488899

Pierwszy dzień wiosny to Pestka!

Przynieś ubrania i odbierz kwiaty!



- od 2 kg do 3,99 kg → 2 SADZONKI ●●
- od 4 kg do 5,99 kg → 4 SADZONKI ●●●●
- od 6 kg do 7,99 kg → 6 SADZONEK ●●●●●●
- powyżej 8 kg → 8 SADZONEK ●●●●●●●●

21.03
od 11.00

Galeria Pestka
Poznań,
Aleje Solidarności 47

Czekamy na Was do wydania ostatniej sadzonki lub do godziny 16.00!

Szczegóły: gloswielkopolski.pl/ekopestka

ORGANIZATOR AKCJI

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



Galeria Pestka



EDUKACJA

Ministerstwo kończy prace nad przepisami, które spowodują, że od 1 września 2026 r. w szkołach podstawowych wprowadzimy zakaz używania telefonów komórkowych – poinformowała w środę w Olsztynie szefowa MEN Barbara Nowacka. Przepisy spowodują, że dzieci nie będą mogły korzystać z telefonów na lekcjach. – Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma – zaznaczyła.

„
Mamy 100 procent więcej zbiorów w butelek plastikowych w stosunku do tego, co zbierało się w żółtych koszach

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska

Gorący spór o ETS. Polska chce zmian przed unijnym szczytem

Marcin Koziestański
Warszawa

Spór o ETS nabiera tempa przed unijnym szczytem. Karol Nawrocki apeluje o odejście od systemu, wskazując na rosnące koszty energii i zagrożenie dla przemysłu. Z kolei rząd Donalda Tuska zapowiada walkę o zmiany, ale podkreśla, że całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe.

Dzisiaj odbędzie się unijny szczyt ws. ETS. To system handlu uprawnieniami do emisji CO₂, którym obecnie objęta jest energetyka. Mechanizm został wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczyć emisję gazów cieplarnianych (głównie CO₂) przez

nadanie im ceny. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS2, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

Ze względu na presję wielu państw członkowskich KE przeprowadzi wkrótce rewizję dyrektywy ETS. Tuż przed czwartkowym unijnym szczytem prezydent Karol Nawrocki we wtorek, 17 marca, wystosował pismo do premiera Donalda Tuska, w którym domaga się odejścia od systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. Wskazuje, że system jest nieefektywny i powoduje ucieczkę przemysłu poza kraje Unii Europejskiej.

Prezydent zaznaczył, że system ETS funkcjonuje już od dwóch dekad.

„To wystarczająco długi okres, aby dokonać twardej i bezkompromisowej oceny skuteczności tego instrumentu. Jesteśmy świadkami zjawiska, które historia zapamięta jako wielką deindustrializację Europy i ucieczkę przemysłu z naszego kontynentu” – napisał Nawrocki.

Prezydent ocenił, że jednym z głównych powodów osłabienia europejskiego przemysłu są wysokie koszty energii elektrycznej – znacznie wyższe niż w Chinach i USA.

„Kluczowym czynnikiem jest koszt uprawnień do emisji CO₂. W realiach globalnej konkurencji oznacza to systemowe osłabienie europejskich przedsiębiorstw i utratę zdolności do konkurowania na rynkach światowych.

Stawką jest przyszłość europejskiego przemysłu, a wraz z nim przyszłość naszej Wspólnoty” – napisał Nawrocki.

Według prezydenta w tej sytuacji najbardziej racjonalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu gospodarczego i strategicznego Europy byłoby odejście od systemu ETS.

Za wyjściem z ETS jest także kandydat PiS na premiera. Przemysław Czarnek ogłosił w poniedziałek, 16 marca, że złożył w Sejmie dokument, w którym zobowiązuje premiera Donalda Tuska do działania w sprawie ETS w ciągu 14 dni. – Polską jest bankratem dla unijnej polityki klimatycznej, dlatego trzeba wyjść z ETS – powiedział. Według Czarneka wyjście z systemu



Tusk zapowiada, że będzie przekonywał europejskich partnerów do zmiany filozofii polityki energetycznej

doprowadzi do znaczącego spadku rachunków za energię – nawet o kilkadziesiąt procent.

– Politycy PiS prężą muskuły i udają, że mają świetne pomysły, że są zdeterminowani i skuteczni w walce o tanią energię, i coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowę europejską, w tym ETS – powiedział Tusk.

Przytoczył też wypowiedź byłego premiera Mateusza Mo-

rawieckiego z 2023 roku, który wówczas ocenił, że wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim.

– To proponują ci, którzy nie mają wiedzy albo mają złą wolę w tej kwestii – cytował szef rządu.

Premier przypomniał też wypowiedź lidera Konfederacji Sławomira Mentzena, który stwierdził, że „jeżeli spojrzymy na relację z Unią Europejską, to Tusk jest bardziej asertywny niż Morawiecki”.

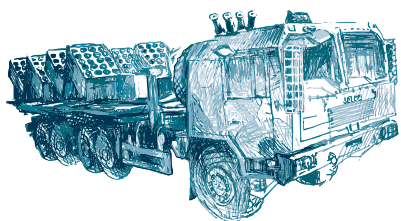
– Tak to wygląda, jeżeli chodzi nie o mówienie, tylko o robienie, i tutaj w pełni się zgadzam z tą opinią – zauważył Tusk. Zdaniem prezesa Rady Ministrów polski rząd przeprowadził wiele działań, by „rozbroić ETS1” oraz by przekształcić myślenie o cenach energii w dyskusji o ETS2. – Polska będzie domagała się specyficznie polskich rozwiązań, aby uszanować naszą sytuację, w której m.in. ETS stanowi bardzo istotny i negatywnie rozstrzygający czynnik, jeśli chodzi o cenę energii – zapewnił Tusk.

REKLAMA

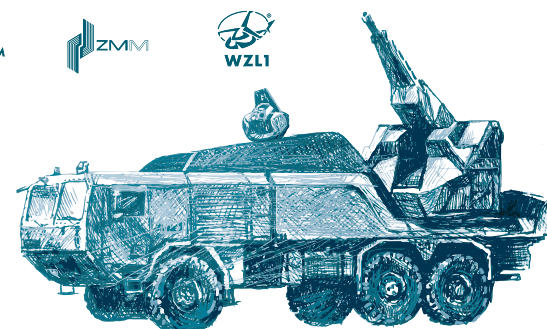
0011497082

PRODUKUJEMY TWOJE BEZPIECZEŃSTWO

PROGRAM POLSKA ZBROJNA | SAFE TO SZANSA NASZEGO ROZWOJU



POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH



Sąd zgodził się na ekstradycję rosyjskiego archeologa do Ukrainy. Prowadził nielegalne wykopaliska na Krymie

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Warszawski sąd wyraził zgodę na wydanie rosyjskiego archeologa Aleksandra Butiagina stronie ukraińskiej. Mężczyzna jest podejrzewany o zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego na Krymie.

Na początku grudnia ub.r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, działająca na po-

lecenie Prokuratury Okręgowej w Warszawie, w związku z wnioskiem strony ukraińskiej o międzynarodową pomoc prawną, zatrzymała obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra Butiagina. Ukraińska prokuratura podejrzewa go o umyślne, nielegalne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego. Butiagin został przesłuchany w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, gdzie odmówił składania wyjaśnień.

Decyzją sądu został aresztowany.

W środę w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyło się posiedzenie w przedmiocie prawnej oceny dopuszczalności ekstradycji Aleksandra Butiagina (wyraził zgodę na publikację nazwiska i wizerunku - PAP). Po jego zakończeniu obrońca Butiagina mec. Adam Domański przekazał, że argumentacja obrony, na tym etapie, nie przekonała sądu. - Sąd stwierdził prawną dopuszczalność wydania pana Aleksandra stronie ukraińskiej - poinformował.

Obrońca Rosjanina zapowiedział też, że zostanie złożone zażalenie na tę decyzję.

Według ukraińskiej prokuratury Aleksander Butiagin wraz z zespołem archeologów, w latach 2014-2019, nie mając stosownych pozwoleń na prowadzenie prac wykopaliskowych, prowadził je na terenie archeologicznego kompleksu „Starożytne miasto Myrmekjon” w Kerczu na Krymie.

Straty szacowane są na ponad 200 mln hrywien.
PAP



FOT. PROK. AUTONOMICZNEJ REPUBLIKI KRYMU

Zatrzymany rosyjski naukowiec Aleksandr B. prowadził wykopaliska na okupowanym przez Rosję Krymie

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Rosomak ze wsparciem



FOT. PAP/ART SERVICE

Spółka Rosomak z Polskiej Grupy Zbrojeniowej podpisała w środę umowę z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną o wsparciu na kwotę 57 mln zł inwestycji zakładającej zwiększenie zdolności produkcyjnych. Będzie to m.in. uruchomienie linii produkcyjnej pojazdów Legwan.

WARSZAWA

Nawrocki spotka się z Trumpem?

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz poinformował, że prowadzone są rozmowy na temat spotkania Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem.

Leśkiewicz w środę w rozmowie z WP.PL wyraził nadzieję, że „niedługo dojdzie do kolejnego spotkania” prezydenta Nawrockiego z Donaldem Trumpem. Nie chciał jednak zdradzać szczegółów. Za-

powiedział, że Kancelaria Prezydenta „wkrótce o tym poinformuje”. Dopytywany o miejsce spotkania wykluczył, by miało do niego dojść w naszym kraju. Jak podkreślił, Trump w najbliższym czasie nie przyjedzie do Polski.

Dodał, że prowadzone są także rozmowy na temat wizyty prezydenta USA w naszym kraju.

WARSZAWA

Seria alarmów bombowych

Seria alarmów bombowych wywołała w środę przed południem chaos w przedszkolach i szkołach podstawowych w kilku dzielnicach Warszawy. Od rana służby podejmowały interwencje po otrzymaniu e-maili z informacjami o rzekomych ładunkach wybuchowych.

- Wiadomości e-mail zostały skierowane do placówek edukacyjnych, które następnie przeprowadziły ewakuację i to one odpowiadają za ich szczegóły - przekazał nam st. sierż. Jakub Filipiak z zespołu prasowego KSP.

Dyrekcje części placówek zdecydowały się na ewakuację dzieci i personelu, a zespoły pirotechniczne oraz psy służbowe sprawdzały budynki.

- W naszej dzielnicy było 10 alarmów w przedszkolach i 3 w szkołach podstawowych. Wszystkie placówki zostały sprawdzone przez odpowiednie służby - powiedział w rozmowie z nami rzecznik prasowy Dzielniczy Praga-Południe Andrzej Opala.
MB

REKLAMA

0111492059

Bądź eko na wiosnę!

rozdamy 800 szt. sadzonek kwiatów

28 marca

zbieramy: elektrośmieci

Czekamy na Was od godz. 11.00

do wyczerpania zapasów (lub do godz. 16:00)

CH Kasztanowa, al. Powstańców Wielkopolskich 99

**JEDNO MAŁE URZĄDZENIE
ELEKTRYCZNE - 1 SADZONKA**

(elektroodpad kompletny, niepozabawiony części elektronicznych
- małe AGD do 50 cm i max 20 kg)

AKCESORIA I OSPRZĘT ELEKTRYCZNY

(baterie, ładowarki, kable, żarówki):

10-20 szt. - 1 sadzonka

21-30 szt. - 2 sadzonki

Od 31 szt. - 3 sadzonki

Jeden uczestnik akcji może otrzymać maksymalnie 8 sadzonek

Szczegóły akcji i regulamin dostępne na stronie gloswielkopolski.pl/ekokasztanowa

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY:

PARTNERZY:



KASZTANOWA



Biznesowa Szkolna Słoneczna Obazowa



Wielka Brytania i Ukraina współpracują w sprawie obronności i bezpieczeństwa

Anna Nagel
Londyn

Ukraina i Wielka Brytania podpisały nową deklarację o pogłębieniu współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i przemysłu obronnego.

Deklarację podpisali prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Jest to logiczna kontynuacja naszych wcześniejszych ustaleń: umowy o stuletnim partnerstwie oraz umowy o bezpieczeństwie między Ukrainą a Wielką Brytanią. Jednocześnie jest to przejście od decyzji politycznych do konkretnej, praktycznej współpracy między sektorami obronnymi naszych państw” - napisał zastępca szefa Biura

Prezydenta Ukrainy Ihor Żowkwa na Facebooku.

Zgodnie z ustaleniami Ukraina będzie dzieliła się swoim doświadczeniem bojowym, technologiami i rozwiązaniami sprawdzonymi w wojnie z Rosją. Chodzi głównie o drony, walkę radioelektroniczną i nowoczesne taktyki wojenne. Wielka Brytania zadeklarowała inwestycje oraz wsparcie w zwiększaniu produkcji uzbrojenia.

Żowkwa ujawnił, że strony pracują nad wypełnieniem krytycznych luk w obronie powietrznej. Dotyczy to przechwytywania dronów, rozwoju środków wykrywania oraz integracji systemów przeciwdziałania pociskom manewrującym, a także zwiększania zdolności walki z rakietami balistycznymi.

PAP



Deklaracja podpisana przez Wołodymyra Zełenskiego i Keira Starmera otwiera nowy etap współpracy

Teneryfa zagrożona wybuchem wulkanu

Kazimierz Sikorski
Teneryfa

Urzednicy miasta Santa Cruz de Tenerife opracowali plan awaryjny po tym, jak w pobliżu wulkanu Teide, najwyższego szczytu Hiszpanii, odnotowano 84 trzęsienia ziemi.

Kilkadziesiąt trzęsień ziemi odnotowano na Teneryfie. Narodowy Instytut Geograficzny (IGN) podał, że wstrząsy zarejestrowano w zachodniej części wyspy Las Canadas.

Naukowcy potwierdzają, że większość trzęsień miała miejsce wokół wulkanu Teide. Najbardziej zauważalną aktywnością były dwa impulsy o niskiej częstotliwości wokół Wysp Kanaryjskich. Oba miały miejsce na głębokości 8 i 21 km pod Las Canadas.

Wydarzenie miało miejsce po decyzji Rady Santa Cruz de Tenerife o rozpoczęciu opracowywania planu awaryjnego na wypadek erupcji.

Utworzono specjalistyczny dział techniczny, którego zadaniem jest opracowanie planu działania na wypadek erupcji. Ma to wzmocnić gotowość miasta do nadejścia kataklizmu.

Istnieją obawy, że poważna erupcja spowodowałaby poważne trudności. Burmistrz Santa Cruz powiedział: Nie wiemy, jak to się stanie, ani kiedy trzęsienie nastąpi. Naukowcy wskazują, że obecne procesy wulkaniczne na wyspie nie są normalne.

Badacze monitorują aktywność sejsmiczną w Hiszpanii za pośrednictwem ponad 100 stacji, sprzętu i punktów pomiarowych, które są rozmieszczone na całej Teneryfie.

Zabicie Laridżaniego nie zdestabilizuje Iranu

oprac. Anna Nagel
Iran

- Zabicie jednego z przywódców Iranu Alego Laridżaniego nie zdestabilizuje systemu politycznego tego państwa - powiedział w środę szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczy.

- Nie wiem, dlaczego Amerykanie i Izraelczycy wciąż nie rozumieją, że Islamska Republika Iranu ma silną strukturę polityczną z ugruntowanymi instytucjami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi - powiedział Aragczy w wywiadzie dla katarskiej stacji Al-Dżazira. Podkreślił, że usunięcie jednej jednostki nie zachwieje tą strukturą.

Laridżani, wpływowy sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu, zginął w ataku w nocy z poniedziałku na wtorek - poinformowała izraelska armia. Iran potwierdził jego śmierć.

Polityk był uważany za osobę faktycznie kierującą Iranem od czasu zabicia najwyższego przywódcy Alego Chameneiego w izraelsko-amerykańskim ataku w pierwszym dniu wojny.

- Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zginął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa i natychmiast wyłoniono jego następcę - zaznaczył Aragczy. Na miejsce Chameneiego 8 marca wybrano jego syna, Modżtabę.



Ali Laridżani był jednym z najważniejszych irańskich polityków i bliskim sojusznikiem Chameneiego. Po jego śmierci wyrósł na faktycznego przywódcę kraju

Szef irańskiej dyplomacji podkreślił, że to USA rozpoczęły wojnę i są odpowiedzialne za jej wszystkie konsekwencje, w tym humanitarne i gospodarcze - zarówno dla Iranu, jak i Bliskiego Wschodu i całego świata.

- USA muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności - zaznaczył Aragczy w rozmowie z Al-Dżazirą. Dodał, że państwa Zatoki Perskiej mogą być złe z powodu irańskich ataków dotyczących mieszkańców tych krajów, ale winę za wojnę ponoszą wyłącznie Stany Zjednoczone.

Kac dodał, że jeszcze można się spodziewać „istotnych niespodzianek” w walkach z Iranem i wspierającym to państwo libańskim Hezbollahem.

Zaznaczył, że wraz z premierem Benjaminem Netanjahu zezwolił wojsku na zabijanie „wyższych rangą irańskich oficerów” bez konieczności uzyskania wcześniej zgody.

Chatib to szyicki duchowny, który stanął na czele resortu wywiadu w 2021 r. Wcześniej pełnił funkcje w szeregach irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), był też współpracownikiem Alego Chameneiego.

PAP

Kolejny przedstawiciel władz zabity

Wczoraj izraelski minister obrony Israel Kac ogłosił, że w nocnym ataku na Iran zginął minister wywiadu tego państwa Esmail Chatib. Iran nie potwierdził tej informacji. Byłby to kolejny wysoki rangą przedstawiciel władz w Teheranie zabity w izraelskim uderzeniu.

Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zginął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa

Bunt Irańczyków zakończy się rzezią, bo reżim nie pęka. Wyciekła ocena Izraelczyków

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Mimo wezwań Irańczyków do powstania przeciwko reżimowi w Teheranie, izraelskie władze oceniają, że taki zryw zakończyłby się rzezią - podał „Washington Post”, powołując się na depeszę wysłaną przez ambasadę USA w Jerozolimie.

Jak napisał we wtorek „Washington Post”, depesza dyplomatyczna, rozesłana w piątek przez ambasadę USA w Jerozolimie, przekazała ocenę Izraela, że reżim irański „nie łamie się” i jest gotowy „walczyć do końca” mimo zabicia Alego Chameneiego oraz trwających ostrzałów i bombardowań.

Według cytowanej przez dyplomatów oceny irańskich urzędników, jeśli Irańczycy



Plakat wywieszony przez irańskich opozycjonistów w Londynie

wrócą masowo na ulice, zakończy się to „rzezią” i „ludzie zostaną wymordowani”, bo Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej - główna siła zbrojna Iranu - „ma przewagę”.

Jak napisano w depeszy, pomimo ponurych prognoz, izra-

elscy oficerowie mieli wyrazić nadzieję na bunt i wezwali Stany Zjednoczone do przygotowania się do wsparcia protestujących, jeśli do tego dojdzie. Zarówno premier Izraela Benjamin Netanjahu, jak i prezydent USA Donald Trump kilkakrotnie wzywali Irańczyków do obalenia władz.

Siły Izraela od dwóch tygodni prowadzą ataki przeciwko kierownictwu i strukturom siłowym reżimu, uderzając m.in. w miejscowe posterunki i przywódców Strażników Rewolucji. W poniedziałek w wyniku izraelskiego ataku miał zginąć dowódca paramilitarnych sił Basidż, których członkowie często w cywilnym ubraniu dokonywali brutalnych represji na członkach opozycji.

Jednak w ostatnich dniach prezydent Trump kilkakrotnie

przyznawał, że nie dziwi się, że do tego jeszcze nie doszło, wobec groźb reżimu, że demonstranci zostaną zastrzeleni. Trump jednocześnie ocenił w piątkowym wywiadzie dla Fox News, że w ostatecznym rachunku do tego dojdzie, lecz nie w najbliższej przyszłości. Cytowani przez dziennik urzędnicy administracji powiedzieli natomiast, że nie dążą już do obalenia obecnego układu rządzącego w Iranie.

Ambasada Izraela w USA skomentowała doniesienia dziennika, podkreślając, że Irańczycy wielokrotnie ryzykowali życiem, wychodząc na ulice przeciwko władzom, w tym w styczniu. „Istnieją grupy opozycyjne od lat działające niezależnie, aby obalić reżim” - dodała ambasada w oświadczeniu.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

„Vabank” oglądał każdy, ale komisarza Przygodę zna niewielu. A przecież istniał naprawdę –
str. 10

Warto czytać „Trybunę Ludu”. Po latach odsłania wiele ciekawostek z czasów komuny –
str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak stalinowscy prokuratorzy wspierali polską bezpiekę
Wprowadzenie w Polsce po 1944 r. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę reżimu sądownictwa oraz prokuratury.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

W Oszaście nikt nie ma szans...

W przyszłym tygodniu premiera „Oszaści” Grzegorza Mirosława (wyd. Znak). Oto Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony. Jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. Śledztwo prowadzi coraz głębiej w krainę Oszasty – najbardziej odludnego obszaru Beskidu Żywieckiego.

Is

W KINACH

Brazylia, dyktatura, śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, żeby zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa: w karnawale giną ludzie, gdzieś na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, do miasta przybywa dwóch zabójców...
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Bartelskim

Można mieć różne opinie na temat ideowości Lesława M. Bartelskiego (8.09.1920-27.03.2006) – pisarza, poety, powstańca, działacza ZLP i redaktora, ale warto wiedzieć, że był też autorem kryminału – „Drogi na Glockner” z 1959 r. Fabuła? Wyścig kolarski dookoła Austrii, z metą w Zell am See, jest tłem do akcji udaremnienia przemytu narkotyków. Aferę wyjaśnia polski dziennikarz „Zwierciadła Sportowego” Maciej Chrzyszczewski.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historieski, nr 198. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska na tropie subkultur



Józef „Prorok” Pyrz (1946-2016), filozof po ATK, rzeźbiarz, jeden z liderów ruchu hipisowskiego w Polsce na przełomie lat 60. i 70. Był twórcą manifestu „Jak stać się wolnym?”, a także twórcą pierwszych komun hipisowskich na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim

Anita Czupryn
redakcja@polskatimes.pl

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultura młodzieżowa były solą w oku ówczesnej władzy.

Subkultura młodzieżowa wszędzie na świecie uważane były za element ideologicznie obcy i niebezpieczny; w tym sensie PRL niczym nie różnił się specjalnie od, dajmy na to, USA czy Związku Radzieckiego. Nie ważne, czy to bikiniarze, gitowcy, hipisi czy punki, wszy-

scy tak samo wrogo odnosili się do panującego ustroju, a po ich kolorowych, nastroszonych (bądź łysych) głowach niewątpliwie chodziły pomysły na temat tego, jak złamać i pokonać system.

Symbole buntu

W Polsce stary ład odszedł wraz z drugą wojną światową. Chodziło o to, aby zmanifestować własne poglądy, wyróżnić się. A najłatwiej było zrobić to za pomocą ubioru. Pod koniec lat 40. i w latach 50., obok obowiązującego kanonu zetempowski uniformów zaczęły więc pojawiać się kolorowe kra-

waty i także skarpetki, oryginalne nakrycia głowy, luz i nonszalanca. Innymi słowy, pojawili się „bikiniarze”. Ich strój nie tylko łamał kanony powszechnej mody. On miał być buntem, miał prowokować, miał śmiać się władzy w twarz.

Bikiniarze słuchali jazzu i fascynowali się Ameryką, jej kulturą. Tę władza nie mogła zdzierżyć. Nie dość, że strój za bardzo ekscentryczny, to na dodatek szokujące wręcz, niekonformistyczne zachowanie. Przyzwolenia na istnienie burzycieli zastanego porządku być nie mogło. Bikiniarze spotykali się więc z oficjalnym potępieniem, trak-

towano ich niczym groźnych chuliganów czy też nieprzystosowanych bumelantów.

Na kolorowej palmie

Bohdan Czeszko w bikiniarzach z lat 50. dopatrywał się spadkobierców tak zwanych bażantów z lat przedwojennych, noszących spodnie typu charleston, ciasną, przylegającą ściśle do ciała marynarkę i z ondulacją na głowie. „Bażanciarz” w czasie wojny okrzyknięta została „tombakową młodzieżą”. Po wojnie „bażant” uległ transformacji w bikiniarza właśnie, wspólnie pozostało umiłowanie do jazzu, choć zmianie uległ nie

tylko strój, ale i postawa wobec rzeczywistości.

Ciekawe są teorie na temat pochodzenia słowa „bikiniarz”, do dziś niejednoznaczne. Najczęściej bikiniarzy łączono z atolem Bikini, na którym Amerykanie prowadzili próby jądrowe. A że bikiniarze nosili krawaty z palmą, pod którą, bywało, opalała się rozebrana dziewczyna, nietrudno było skojarzyć, że palma równa się atol, równa się bikini. W Krakowie na bikiniarza wołano „dżoler”, we Wrocławiu – „bigarz”, a najczęściej jednak „bażant”.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

LEON MIECZYŚLAW PRZYGODA (1891-1940)

Wyszydzony w „Vabanku” komisarz Przygoda istniał naprawdę. I wcale nie był tak pociesznym szczegółarzem, jak chciał reżyser Juliusz Machulski.

Kwinto: Kto prowadzi śledztwo?

Moks: Komisarz Przegroda.

Kwinto: Komisarz Przygoda... Bardzo dobrze.

Duńczyk: Bardzo dobrze... Pedant.

Kwinto: Szczegółarz!

Na tropie „Szpicbródki”

Spójrzmy w CV komisarza (tekst „Komisarz Przygoda”, Gaze-ta.policja.pl). Leon Mieczysław Przygoda urodził się w Warszawie 24 października 1891 roku. Do policji wstąpił 14 listopada 1918 r. Walczył z bolszewikami w armii Hallera, a po powrocie z wojska został kierownikiem ekspozytury śledczej w Siedlcach i w Zamościu. W 1931 r. awansował na zastępcę naczelnika Urzędu Śledczego miasta stołecznego Warszawy.

I właśnie wówczas miał bezpośredni kontakt z warszawską przestępczą ferajną. Wiemy, że komisarz Przygoda pracował przy sprawie kasarza „Szpicbródki”. Zaangażowany był zapewne także do sprawy szofera i handlarza Samuela Grosica, który zasypywał stolicę fałszywymi dolarami.

Jedną z innych większych afer, które wykrył komisarz, było włamanie kasowe do kancelarii kierownictwa robót remontowych na Zamku Królewskim w Warszawie, które zorganizował w sierpniu 1933 r. woźny tego biura Henryk Jasiński.

Zamordowany przez NKWD

Od 1936 r. do wybuchu wojny komisarz był komendantem powiatowym policji w Rawie Mazowieckiej. Dwukrotnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Niepodległości.

17 września został zatrzymany wraz z całym korpusem oficerskim przez wkraczających na teren Rzeczypospolitej Sowietów. W październiku 1939 roku przybył do obozu specjalnego NKWD w Ostaszku. Jak wynika z listy nr 027/4 z 13 kwietnia 1940 r., trzy dni potem został przekazany do dyspozycji Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (dziś Twer), gdzie między 17 a 21 kwietnia zamordowano go w piwnicach budynku przy ul. Sowieckiej. Jego zwłoki pogrzebano na terenie ośrodka NKWD położonego w kompleksie leśnym niedaleko wsi Miednoje. Obecnie spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.



Komisarz Przygoda (w środku) sfotografowany w Warszawie przy ul. Fredry, połowa lat 30.



NAPĘDEM SPOŁECZNYCH MARGINESÓW ZAWSZE JEST KONTESTACJA

SB, MO i subkultury młodzieżowe czasów Polski Ludowej

Ciąg dalszy ze str. 9

Hłasko analizuje

Bikiniarze na początku wydawali się dość elitarną subkulturą - przeważnie byli wśród nich studenci. Po czasie bikiniarstwo stało się dość masowym zjawiskiem. O bikiniarzach tak pisał Marek Hłasko w „Obyczajowym szkicu z życia i działalności warszawskich chuliganów i bikiniarzy”: „Może być nim student, pracownik umysłowy, inżynier. Nie trzeba dodawać, że przede wszystkim - idiota. Sam stwarza namiastkę, on sam dla siebie jest człowiekiem par excellence zachodnim”.

Zdaniem pisarza wśród bikiniarzy istniał jeszcze jeden typ faceta - zmamowanego artysty. „Jest to człowiek obdarzony przez naturę ogromnym talentem. Mógłby być pisarzem, malarzem, aktorem i diabli wiedzą

kim jeszcze, ale nie może, bo się nie zgadza. Niech się nie zgadza. Istnieje również typ bikiniarstwa bez intelektualnej przykrywkii. Jest to z kolei młody człowiek, którego tak dobrze znamy z naszego codziennego życia: już o wiele gorzej ubrany, bez ośniewających manier, raczej szwendający się i przyglądający bywalcom kawiarnianym okiem pełnym rozpaczliwego pożądania”.

Ubecja, potem esbecja pilnie przyglądała się wszelkiej inności, jaka zagościła mogła na ulicach czy w lokalach. Środowisko bikiniarzy, podobnie jak późniejsze subkultury, było więc przedmiotem inwigilacji reżimu, produkowania coraz to nowych kartotek.

Odkręcić wentyl

Tematowi subkultur młodzieżowych w PRL-u poświęcił się Mirosław Pęczak, kulturoznawca, dziennikarz, ekspert

od kultury młodzieżowej, profesor nadzwyczajny nauk humanistycznych, wydając między innymi książkę „Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja”. Autor dokonuje swoistej syntezy zjawisk związanych z subkulturami na przestrzeni kilkunastu lat w PRL-u, z subkulturami, które wprost kontestowały ustrój socjalistyczny.

Nic więc dziwnego, że subkultury w Polsce nie mogły mieć oficjalnie dobrego wizerunku. Inwigilacja, propaganda (na przykład powtarzanie o „bananowej młodzieży”, a w końcu „wentyl bezpieczeństwa” - tak radzili sobie funkcjonariusze SB z, co tu dużo mówić, młodzieżą niepokorną. Dla władzy późniejsza młodzież subkulturowa, organizująca się przeważnie wokół określonego rodzaju muzyki, zawsze miała znaczenie pejoratywne.

Zapatrzeni w „Hair”

Ale jeszcze w latach 50. i 60. w socjalistycznej rzeczywistości, w której nie liczyły się autorytety, a władza walczyła głównie z antykomunistami, niczym złe kwiaty w miastach zakwitwały grupy prawdziwych chuliganów o typowo kryminalnym charakterze. To z nich w dużej części następnie wyrastali gitowcy, inaczej git-ludzie czy garownicy. Honor, lojalność, nieufność, lokalny, osiedlowy patriotyzm - te cechy wyznaczały ich hierarchię ważności społecznej. Charakteryzowali się krótkimi fryzurami, ubrani w wiatrówki szwedki i szerokie spodnie, dbali o powierchowność. Dla nich brudasami byli hipisi.

O pierwszych hipisach w Polsce powstało już sporo publikacji, generalnie uważa się, że pierwsi hipisi pojawili się w drugiej połowie lat 60. Sporo różnili się od tych hipisów amerykań-



Koncert punkowo-nowofalowej Siekiery na Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie, 4 sierpnia 1984 r.

skich, znanych nam z filmu Miłocha Formana „Hair”. Polscy hipisi ani nie palili wezwań do woj-ska, ani nie używali narkotyków, a przynajmniej nie robili tego na taką skalę jak w USA.

Popularne środki psychoaktywne w ówczesnym czasie w Polsce to wybielacz Tri, którego wdychanie nie dawało żadnego „odlotu”, za to skutecznie niszczyło zdrowie. Dopiero w drugiej połowie lat 70. wśród polskich hipisów zaistniała heroina produkowana ze słomy makowej.

Idą „kudłacze”

Bogusław Tracz, historyk IPN w Katowicach, autor książki o polskich hipisach („Hippiesi, kudłacze, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967-1975”) uważa, że jednym z najważniejszych miejsc, skąd rozprzestrzeniła się hipisowska kultura, był Gdańsk, do którego przyплыwali marynarze z całego świata i handlowali winylami, dzięki czemu w Polsce brzmiały utwory Boba Dylana czy Beatlesów.

Władza jak najbardziej interesowała się hipisami, już chociażby przez to, że ich kolorowe stroje zbyt wyróżniały się w szarej komunistycznej rzeczywistości. Esbecy zaczęli więc rozpracowywać polskie „dzieci kwiaty” w ramach akcji o kryptonimie „Kudłacze”. SB skończyła z inwigilacją hipisów w momencie, kiedy oni sami zaczęli się powoli wytracać, wpadając w heroinowe uzależnienia. Esbecy uznali, że hipisi dla systemu stali się niegroźni.

Punks Not Dead

Polskich hipisów od amerykańskich różniło też to, że nasi nie kontestowali Kościoła ani religii. Przeciwnie, jedna z głównych postaci ruchu hipisów Józef Pyrz, zwany „Prorokiem”, był studentem ATK i twórcą sztuki sakralnej. Jako pomysłodawca pierwszych komun na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim był represjonowany przez władze komunistyczne, w tym dwukrotnie aresztowany na kilka miesięcy. W środowisku hipisów ogromną popularność i poważanie zdobył też sobie ks. Andrzej Szpak, o którym wręcz mówiło się, że jest duszpasterzem hipisów.

Siła fascynowała z kolei skinów (skinheadów), którzy pojawili się w pierwszych latach stanu wojennego. Według niektórych badaczy skinini to byłe punki, które wykazywały się zbyt umiarkowaną postawą wobec świata. Stąd między skinami i punkami szybko zapanała nienawiść. To skinheadzi często posługiwali się nacjonalistycznymi hasłami i neonazistowską symboliką. O punkach z kolei, których pierwsze założenia widoczne były już w końcu lat 70., mówiło się, że to zbuntowana młodzież z dobrych domów.

Filozofia „Proroka”

Ruch punkowski zaistniał w połowie lat 70., a za jego prekursora uważa się zespół Sex Pistols. Subkultura ta narodziła się

w Wielkiej Brytanii i USA. Ich ideologia mówiła o wyzwoleniu się spod władzy państwa, społeczeństwa, religii i mediów. Wyznawali wolność wyznania, wolność poglądów. Negowali cały system społeczny od rodziny, przez Kościół, do instytucji państwowych.

Rdzeniem punków była bezrobotna młodzież z robotniczych dzielnic. Punk oznacza śmieć, marność, odpad, stąd też wygląd zewnętrzny punków nie był wyrafinowany estetycznie: czarna wyćwiekowana skóra, wymalowane bądź wyszyte hasła w stylu „No future”, „Anarchy”, „No rules” czy nazwy zespołów. Do tego łańcuchy, zyletki, ciężkie głany, kolczyki na twarzy i agrafka, kolorowe irokezy.

Sprzyjała temu organizacja licznych festiwali muzycznych, na których punki pojawiały się gremialnie. Władza stała na stanowisku: „niech się młodzież buntuje, byleby nie angażowali się w działalność opozycyjną”. W końcu punk nie walczył z wła-

gli się naćpać. Stosowane kleje, np. Butapren, płyn Roxi, inne. Śpią na budowach, w parkach, na ulicy. Nie mają pieniędzy nawet na papierosy” - pisano (z dokumentu „Wydział Śledczy IPN - Jarocin”).

Dziś wiadomo, że esbecy mieli wewnątrz subkultur swoich ludzi. Umieszczali ich, aby robili zdjęcia, zbierali operacyjnie materiały, ale też, jak opowiadał raz Krzysztof Skiba - byli zaangażowani w zatrzymywanie zbuntowanego elementu. Jego na przykład w 1985 r., po tym, jak rozrucił ulotki Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, zatrzymało dwóch punków, którzy chwycili go pod pachy i zaprowadzili do samochodu, w którym przeschuchali go dwaj esbecy.

Esbecy piszą

Z raportów esbeków wynikały różne bzdury i gdyby ktoś się na nich rzeczywiście opierał, mógłby dojść do absurdalnych wniosków. Jak na przykład ta-

SUBKULTURY NIE MIAŁY W PRL-U DOBREJ PRASY. BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY MÓWIONO O GRUPACH CHULIGAŃSKICH, PRZESTĘPCZYCH CZY MUZYCZNYCH

dzą, ale ze schematami tradycyjnej kultury i normami obyczajowymi. A to już było władzy jak najbardziej na rękę.

Na festiwalu

Czytając raporty esbecji o jednym z najważniejszych w latach 80. festiwalu, na który przybywały punki - mowa o Jarocinie, obowiązkowym punkcie w kalendarzu każdego punka - nie można oprzeć się wrażeniu, że bardziej one śmieją, niż powodują grozę, jaka zawsze wiązała się z inwigilacją i rozpracowywaniem subkultur.

Jarocin był miejscem, w którym zbuntowana młodzież mogła wreszcie poczuć się sobą i poczuć się wolna. Owszem, punki wyróżniały się sposobem bycia i wyglądem zewnętrznym, nie sposób było nie zauważyć ich irokezów stawianych na cukier, ich ćwieków, agrafek i łańcuchów. Ale esbecy podszli do nich nazbyt kreatywnie, szybko dzieląc ruch punków na trzy grupy. Pierwszą nazwali „Zniszczeni”, drugą „Szkołeni”, a trzecia to według nich „Przywódca”.

Esbecy piszą

„Brudni, ubrani w zniszczone kurtki skórzane z trwałymi napisami. Włosy brudne postawione na cukrze. Mogą być podgolone. Zgarbieni poruszają się zgodnie z założeniami »pełny luz«. Krok maszyny parowej - posuwisty. Nastawieni na pełne wyżycie emocjonalne, a przede wszystkim, żeby mo-

kiego, że wśród metalowców są sataniści (albo szataniści), którzy dokonują profanacji grobów, odprawiają czarne msze albo polują na młode dziewice, które następnie gwałcą.

Dziwne zwyczaje esbecy widzieli nawet w łagodnych członkach grup oazowych, którzy przybywali na jarociński festiwal poruszeni impulsem ewangelizacji. Funkcjonariusze SB uważali ich za gang duchownych i że „księża próbują dogadać się z punkami”.

Uczestnicy jarocińskich festiwali opowiadali też i o takich sytuacjach, kiedy w 1986 r. ZOMO dostało rozkaz „bić łysych”, czyli skinheadów. Jako że wygoleni byli również pokojowo nastawieni wyznawcy Hare Kriszna, oni również oberwali.

Skąd te krasnoludki?

Na koniec warto tu wspomnieć o jeszcze jednej ciekawej grupie, która brała udział w kon-testowaniu PRL-owskiej rzeczywistości za pomocą happenin-gów i innych artystycznych wyrazów. Byli to członkowie Pomarańczowej Alternatywy z legendarnym „Majorem” - Waldemarem Fydrychem.

To dzięki nim w latach 80. na ścianach budynków najpierw warszawskich, a potem w całym kraju, w miejscach, gdzie pisano hasła antykomunistyczne, pojawiły się krasnoludki. Ikto by pomyślał, że bajkowe krasnoludki Pomarańczowej Alternatywy okażą się tak skutecznym elementem walki z komuną.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY PRL



I sekretarz KC PZPR, towarzysz Bolesław Bierut, zatopiony w lekturze „Trybuny Ludu”

Z linii frontu prasowego AD 1953: walimy w Waszyngton

W „Trybunie Ludu”, organie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w środę, 15 lipca 1953 roku, na str. 2 ukazał się dziennikarsko-propagandowy dowód na to, że „kwestia amerykańska” jest wiecznie żywa.

„Na marginesie pewnej afery

Coś tam nie zostało uzgodnione w maszynie propagandowej Waszyngtonu. Bo w tym samym czasie, gdy prezydent Eisenhower podjął swój propagandowy manewr z »ofiarowaniem pomocy« dla NRD, minister finansów USA Humphrey w oficjalnym oświadczeniu przyznał, że liczne kraje (chodzi o sojuszników Waszyngtonu) »nie chcą naszych pieniędzy, jeśli wraz z nimi zjawia się Amerykaniec«.

Nie musieliśmy zresztą czekać na oświadczenie pana Humphreya, by dowiedzieć się, że nawet w kołach rządzących krajów zachodnioeuropejskich dominuje obecnie hasło »handel, a nie pomoc!«. Burżuazyjny londyński »Daily Express« pisał niedawno: »Anglia powinna ogłosić, że... nie będzie się więcej orientowała na pomoc amerykańską«. W tym samym zresztą duchu wypowiedział się zastępujący obecnie Churchilla brytyjski kanclerz skarbu, Buttler. W tym samym duchu wypowiadają się przedstawiciele kół gospodarczych i rządowych innych krajów zmarszalizowanych.

Jaka jest przyczyna tej »czarnej niewdzięczności«, jak to określał niekiedy amerykańscy publicyści? Doświadczenie. Smutne doświadczenie kilku lat »amerykańskiej pomocy«, za którą kraje zachodnioeuropejskie zapłaciły nie tylko utratą suwerenności, ale również obniżeniem stopy życiowej ludności, kolosalnymi deficytami budżetowymi i milionowymi zastępami bezrobotnych, zrodzonymi z dławienia rodzimego przemysłu pokojowego przez amerykańskie monopole.

Mieszkaniec NRD, którego z kolei uszczęśliwił chęć »dobroczynicy« z Wall Street, ma przed oczami bardzo bliski przykład Niemiec zachodnich, którymi przecież tak troskliwie opiekuje się Waszyngton. Jakoś tak się dzieje, że im bardziej Amerykanie opiekują się Niemcami zachodnimi, tym bardziej pęcznieją wprawdzie zyski hitlerowskich »królów armat«, ale tym bardziej również podnosi się tam liczba bezrobotnych, która doszła już do półtora miliona, a wraz z częściowo bezrobotnymi osiągnęła 4,5 miliona osób.

Jakoś tak się dzieje, że na skrzydłach amerykańskiej pomocy nie podnosi się, lecz spada stopa życiowa ludności. Co zaś do amerykańskich dostaw to nie wiemy, jakiego gatunku jest broń dostarczana powstającym jednostkom neohitlerowskiego Wehrmachtu; natomiast, według oficjalnych danych zachodniemieckich, konsumpcja wszystkich podstawowych artykułów spożywczych stale tam maleje, do czego niemało przyczynił się zalew rynku zleżałymi towarami amerykańskimi, za które monopolisci amerykańscy pobierają zupełnie niewspółmierny haracz”.

(...) Ale redaktorzy »New York Times« zapominają, że nawet sojusznicy Stanów Zjednoczonych mówią o amerykańskiej hojności - »chronić nas Boże przed taką pomocą«”.

opr. strzyg

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna W. Piskala
i Tadeusz Żarek



Cesarz zbrodni – profesor Fell

Nowy Jork, luty 1703 r. Manhattanem wstrząsa seria tajemniczych eksplozji. W tak drastyczny sposób ktoś pragnie przyciągnąć uwagę Matthew Corbetta, specjaliści od rozwiązywania problemów. Tym kimś okazuje się cesarz zbrodni – profesor Fell.
Robert McCammon, „Jeździec opatrności”, wyd. Vesper, Czerwonak 2026, cena 74,90 zł



Jest spokojnie, ale tylko do czasu...

To spokojny rok dla Czwartkowego Klubu Zbrodni. Joyce jest zajęta planowaniem przyjęcia weselnego córki, Elizabeth przeżywa żalobę, Ron zмага się z problemami rodzinnymi, a Ibrahim nadal prowadzi terapię swojej ulubionej przestępczyni.
Richard Osman, „Uśmiech fortuny”, wyd. Agorta, Warszawa 2026, cena 56,99 zł



Na stoku nie jest bezpiecznie

Gdy na wyciągu narciarskim zostają odnalezione zwłoki, spokojny szwedzki kurort zamienia się w miejsce pełne strachu i niedopowiedzeń. Ofiarą to młoda dziewczyna, która niedawno zaginęła po obchodach Dnia Świętej Łucji, a jej śmierć wstrząsa lokalną społecznością.
Vibveca Sten, „Co skrywa śnieg”, wyd. SQN, Kraków 2026, cena 54,90 zł



Myślę, że to nie on zabił...

Najsłynniejszy seryjny morderca ostatnich lat wreszcie popełnił błąd. Siódma ofiara Krwawego Rzeźnika uciekła i wskazała swojego oprawcę Randalla Thompsona, nauczyciela z lokalnej szkoły średniej. Jednak adwokat Robert Kawin nie wierzy w winę Randalla.
A. R. Torre, „Dobre kłamstwo”, wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Jak zacząć życie na nowo?

Clara Lofthus po kilkuletnim pobycie w Kenii wraca do Oslo i kolejny raz szturmem zdobywa tekę ministrowi sprawiedliwości. Jednocześnie dowiaduje się, że po tragicznej śmierci ojca znienawidzona matka chce sprzedać gospodarstwo, które po nim zostało.
Ruth Lillegraven, „Kolejne życie”, wyd. Wielka Literatura, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Wszystko wygląda podejrzanie znajomo

Kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Jack Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Nie wie, że nie obejdzie się bez kolejnego w jego życiu pokaznego pakietu demonów i traum.
J. D. Kirk, „Stosy kości”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

Balansując na granicy między życiem a śmiercią

Susan Ryeland jest redaktorką i detektywem, która już dwukrotnie znalazła się na granicy życia i śmierci, pracując nad kryminałami o słynnym detektywie Atticusie Pündzie.

„Moim kolejnym przystankiem był dom Eliota w Notting Hill Gate.

Eliot od miesięcy pracował nad strukturą swej książki, na pewno więc zostawił notatki, szkice, schematy... Cokolwiek. Musiałam je zdobyć. Mogły przecież zawierać informację o tym, kto otruił Margaret Chalfont. Miałam nadzieję, że idąc tym tropem, dowiem się, kto zabił Miriam Grace, potrafił Eliota i zrobił całkiem sporo, żeby zrobić mnie w morderstwo. Wiedziałam, że to dość cyniczne, ale czy miałam wybór? Jeśli mam przekonać policję, że jestem niewinna, to dobrze byłoby wiedzieć, kto jest prawdziwym winowajcą.

Zadzwoiłam do drzwi i czekałam dłuższą chwilę, a gdy wreszcie się otworzyły, nie zobaczyłam ani Gillian, ani Elaine. Nigdy wcześniej nie spotkałam mężczyzny, który stał przede mną, lecz mimo to natychmiast go rozpoznałam. Był po sześćdziesiątce, nosił brodę i świdrował mnie spojrzeniem zmęczonych oczu spod czupryny przedwcześnie pobielających włosów, kontrastujących z czarnymi jak węgiel brwiami. Dokładnie tak wyglądał w jego książce Elmer Waysmith, drugi mąż lady Chalfont. Ubrany był raczej swobodnie – w dżinsy, bluzy i sportowe buty – i ogólnie prezentował się bardzo po amerykańsku. Swobodnym ruchem oparł się o ościeżnicę, jasno dając mi do zrozumienia, że to on jest prawdziwym właścicielem tego domu.

Edward Grace.
– Tak?

Ten człowiek właśnie się dowiedział, że stracił młodszego syna. Może i nie łączyła ich wielka zażyłość, ale i tak ta wiadomość wyssała z niego życie.

– Pan Grace?
– My się chyba nie znamy?

– Nie. Pracowałam z pańskim synem. Nazywam się Susan Ryeland – umilkłam na moment, zastanawiając się, czy już o mnie słyszał. Na szczęście moje nazwisko nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. – Proszę przyjąć wyrazy współczucia.

– Dziękuję – nie poruszył się. Nie chciał zaprosić mnie do środka. – W jakim sensie pracowała pani z moim synem? – zapytał.

– Jestem niezależną redaktorką. Pomagałam mu w pisaniu książki.

Wyglądał na zaskoczonego, jakby mgliście kojarzył, że Eliot nad czymś pracował, ale nie mógł sobie przypomnieć, nad czym konkretnie.

– Ach, tak. Gillian mi wspominała. Pisał powieść detektywistyczną.

– Zgadza się. Poznałam go w sumie niedawno, ale uważam, że był bardzo utalentowany i nie mogłam uwierzyć, gdy usłyszałam, że... Nie byłam w stanie dokończyć zdania. Jakich słów mi brakowało? „Zginął w wypadku”? „Został zamordowany”? – To się stało... – dokończyłam koślawo. – Kilka dni temu jedliśmy razem kolację i właśnie wtedy poznałam Gillian. Zastałam ją może?

– Bardzo przeżyła jego śmierć. Teraz odpoczywa... na gorze.

– A mogłabym wejść? Tylko na kilka minut. Bardzo chciałybyśmy się z nią zobaczyć.

Wiedziałam, że najchętniej odprawiłby mnie z kwitkiem, ale nie miał na to siły.

– Oczywiście. Chyba nie myślę logicznie. Obawiam się, że to wszystko jeszcze do mnie nie dotarło. Proszę...

Usunął się na bok i weszłam do domu.

Poprowadził mnie do kuchni, gdzie ostatnim razem siedziałam z Gillian i Elaine. Pamiętałam ten widok: Gillian siedzącą na kanapie pod oknem, z kolanami pod brodą i posiniaczoną twarzą. Edward Grace skinał głoniam i sam także usiadł przy stole.

– Napije się pani kawy? – zapytał.

– Mogę sama zaparzyć, jeśli pan woli.

– Nie, dobrze jest czymś się zająć – odpowiedział i otworzył ekspres, żeby wsunąć do środka kapsułkę. Napełnił zbiorniczek wodą i wyjął z kredensu dwa kubki. Dobrze wiedział, gdzie czego szukać.

– Przyleciał pan aż z Ameryki? – zapytałam. Byłam ciekawa, jakim cudem dotarł tu tak szybko; nie chciało mi się wierzyć, że zdążył na nocny lot z Miami.

– Byłem na miejscu – nacisnął guzik. Małe światełko zamigotało, sygnalizując, że automat podgrzewa wodę. – Miałem tu kilka spotkań z artystami, pisarzami. Taką mam pracę.

– Prowadzi pan galerię w Miami?

– Bardziej fundację... Taki prywatny klub dla kolekcjonerów i miłośników dzieł sztuki. Od czasu do czasu wysyłam mnie na łowy, żeby sprawdzić dobrego mówcę. Przekonałem się, że lepiej niż e-maile sprawdzają się spotkania twarzą w twarz. Byłem w Londynie, gdy dotarła do mnie wiadomość.



ANTHONY HOROWITZ

Angielski pisarz i scenarzysta. Stworzył m.in. cykl adaptacji powieści Agaty Christie z postacią detektywa Herkulesa Poirota dla telewizji ITV oraz kilka odcinków serii trzeciej „Robina z Sherwood”.

– Zatrzymał się pan tutaj?

– Nie, w hotelu w Covent Garden – Edward Grace odetchnął głęboko. – Tak naprawdę nie czuję się swobodnie, gdy tu bywam. To mój dom, ale oddałem go Eliotowi i Gillian i nie chcę im się narzucać. Byłam ciekawa, czy Gillian powiedziała mu o ciąży, ale absolutnie nie mogłam o to spytać. Ani o inne świeże sprawy. – Ale dość często bywam w Londynie – ciągnął. – Zwykle niespotykam się z Eliotem. Żałuję, że nie odezwałem się do niego tym razem, ale skąd miałem wiedzieć, co się wydarzy.

– Nie było pana na przyjęciu – zauważyłam. – Nie dostał pan zaproszenia?

– Nie mam pojęcia. Możliwe, że próbowali się ze mną skontaktować, ale żadna siła nie zaciągnęłaby mnie na imprezę ku czci wspaniałych osiągnięć mojej matki – w jego głosie nagle pojawił się chłód. – Nie chciałem nawet przyjeżdżać do kraju w tym tygodniu, bo wiedziałem, że zbliża się właśnie ten dzień, ale nie miałem wyboru. Przypuszczam, że Eliot opowiadał ci co nieco o Marble Hall.

– Wiem, że nie był tam szczęśliwy.

– Nikt z nas nie był. Powinieniem był wynieść się stamtąd lata wcześniej, gdy jeszcze byłem młody. Może gdybym to zrobił, Eliot dorastałby w normalnym środowisku i umiałby coś zrobić ze swoim życiem. I pewnie nadal by żył.

Załamany, ukrył twarz w dłoniach. Nie byłam pewna, co powinnam zrobić, ale nie mogłam po prostu go tak zostawić, wspartego plecami o kredens. Podeszłam i położyłam dłoń na jego ramieniu.

Edward wziął łyk kawy i odetchnął głęboko.

– Czy możesz zostawić mnie samego, Susan? – zapytał. – Nie wydaje mi się, żeby Gillian miała zejść na dół, a nawet jeśli, to pewnie nie będzie chciała z nikim rozmawiać. Wiedziałaś, że jest w ciąży z Eliotem?

Nawet w takim momencie wolał się oszukiwać. A może to Gillian go okłamała? Być może na jej miejscu uczyniłabym to samo. Powiedziała mi prawdę w gniewie krótko po tym, jak Eliot ją uderzył. Teraz, gdy był martwy, a ona została sama,

wszystko się zmieniło. Widocznie postanowiła wychować dziecko tak, jakby było jego; pozostać w rodzinie i korzystać ze wsparcia finansowego. Edward miał rację co do jednego: byłam ostatnią osobą, którą chciałyby zobaczyć, gdyby zeszła na dół.

Tyle że jeszcze nie byłam gotowa odejść.

– Jest coś, Edwardzie, czego potrzebuję. Czy mógłbyś mi pomóc? Jak mówiłam, pracowałam z Eliotem nad jego nową książką. Przysłałam tu, bo są mi potrzebne jego notatki, a może wstępna wersja tekstu. To dla mnie bardzo ważne.

– Dlaczego?

– Trudno to wyjaśnić – postanowiłam, że powiem mu prawdę. – To powieść o Atticusie Pündzie, ale Eliot zawarł w niej wspomnienia z młodości spędzonej w Marble Hall. Wierzył, że wbrew temu, co wszyscy powtarzają, twoja matka nie zmarła śmiercią naturalną. Że ktoś mógł ją otruć. Czy kiedykolwiek rozmawialiście na ten temat?

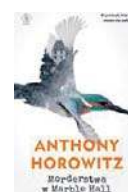
– Gdy moja matka zmarła, Eliot miał dwanaście lat. Trzynastoście, gdy opuściliśmy Marble Hall. Zawsze miał bujną fantazję i gdyby powiedział mi coś takiego, pewnie zbytnio bym się tym nie przejęła. Ale nie powiedział. Nie mnie.

Nie mnie. Może dosłyszałam coś w jego głosie, a może dostrzegłam tęsknotę w jego oczach – dość, że nagle uświadomiłam sobie inną opcję.

– Czy to znaczy, że powiedział to komuś innemu? – spytałam.

Zawahał się.

– Był pewien człowiek, który przyjeżdżał do nas z Londynu. Współpracował z moją matką. Właściwie patrzył jej na ręce, gdy pisała ostatnie książki. Eliot nie mógł się od niego oderwać (...).”



Anthony Horowitz, „Morderstwa w Marble Hall”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 59,99 zł

0011497064
Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że odeszła od nas

Ś † P

Henryeta Kokot-Podgorska

Kochana Ciocia i Ciocio-Babcia,
wspaniały pedagog
i wychowawca wielu pokoleń młodzieży.

W latach 1981-1991 pełniła funkcję
Dyrektora Medycznego Studium Zawodowego nr 1,
gdzie z oddaniem i pasją kształtowała przyszłych
pracowników służby zdrowia.
Była osobą pełną ciepła, mądrości i życzliwości -
na zawsze pozostanie w naszej pamięci i sercach.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 25.03.2026 o godzinie 11:10
na Cmentarzu Junikowo.

Pogrążona w żałobie
Rodzina

0011495424
„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”

Przepełniona głębokim żalem
zawiadamiam, że w dniu 11 marca 2026 r. odszedł
Kochający i Kochany Mąż

Ś † P

Romuald Nelke

lat 69

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 marca 2026 r.
o godzinie 14.30 na Cmentarzu Junikowskim.

W smutku pogrążona
żona

0011495766
Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy Naszego Kolegę

Jerzego Niedziałkowskiego

Wieloletniego członka Związku Nauczycielstwa Polskiego
Wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP w Poznaniu
Przewodniczącego Oddziałowej Sekcji Emerytów

Rodzinnie i Bliskim

składamy serdeczne wyrazy współczucia
Zarząd Oddziału ZNP w Poznaniu

0011497346
Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego kolegi

Ś † P

Macieja Bratborskiego

Burmistrza Koźmina Wielkopolskiego,
wieloletniego, zaangażowanego samorządowca,
wybitnego gospodarza
oddanego sprawom lokalnej społeczności.

Rodzinnie, bliskim

oraz

mieszkańcom Miasta i Gminy

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Rada, Zarząd i Pracownicy
stowarzyszenia Wielkopolski Ośrodek Kształcenia
i Studiów Samorządowych

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskappress.pl

Biurowiska: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskappress.pl

REKLAMA

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z dnia 16 marca 2026 r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311) – zwanej dalej: specustawą,

Zawiadamiam

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: „Budowa ciągu pieszo-rowerowego przy DK nr 12 na odcinku Gostyń – Piaski”.

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

W wykazach zastosowano następujące oznaczenia:

- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi;
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale;
- tłustym drukiem zaznaczono numery działek niezbędnych dla realizacji inwestycji.

I. Objęte zakresem projektowanych granic pasa drogowego drogi krajowej (zakres inwestycji – linia rozgraniczająca):

**Powiat gostyński,
Gmina Piaski**

Jednostka ewidencyjna: 300405_2 Piaski

Obręb: 0008 – Piaski, dz. o nr. ewid.: **855, 856, 857, 858, 871 (871/1, 871/2), 872, 50139/2 (50139/5, 50139/6, 50139/7) 50140 (50140/1, 50140/2), 50141/4 (50141/5, 50141/6).**

II. Objęte zakresem inwestycji – nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi, dla których ustala się obowiązek dokonania przebudowy dróg innych kategorii:

**Powiat gostyński,
Gmina Piaski**

Jednostka ewidencyjna: 300405_2 Piaski

Obręb: 0008 – Piaski, dz. o nr. ewid.: **873/1, 977, 50141/3.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 11d ust. 5 specustawy, wojewoda wysłała zawiadomienie o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wnioskodawcy, właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości oraz zawiadamia pozostałe strony w drodze obwieszczeń, w urzędzie wojewódzkim, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów i w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej k.p.a., zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. **19 marca 2026 r.**

Zgodnie z art. 10 k.p.a. strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Al. Niepodległości 16/18 (tel. 61/854 11 99 lub 61/854 17 54, godziny obsługi klientów: poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00) oraz składać ewentualne wnioski, uwagi i zastrzeżenia do 9 kwietnia 2026 r.

Mapy przedstawiające przebieg inwestycji zostaną zamieszczone wraz z obwieszczeniem na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia od **19 marca 2026 r.**

0011497222
Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Burmistrza Koźmina Wielkopolskiego

Ś † P

Macieja Bratborskiego

wieloletniego samorządowca,
społecznika,
osoby niezwykle zaangażowanej
w sprawy lokalnej społeczności.

Laureata nagrody
„Filar Samorządu Terytorialnego”
za wybitne zasługi
dla rozwoju samorządności w Polsce.

W pamięci pozostanie
jako osoba niezwykle życzliwa,
zawsze oddana swojej pracy.

Rodzinnie i Bliskim

składamy
wyrazy szczerego współczucia.

Wojewoda Wielkopolska
Agata Sobczyk

I Wicewojewoda Wielkopolska
Karolina Fabiś-Szulc

II Wicewojewoda Wielkopolski
Jarosław Maciejewski

oraz

dyrekcja i pracownicy
Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego
w Poznaniu

Pierwsza taka kara. Śląsk się odwoła, a Wisła chce grać

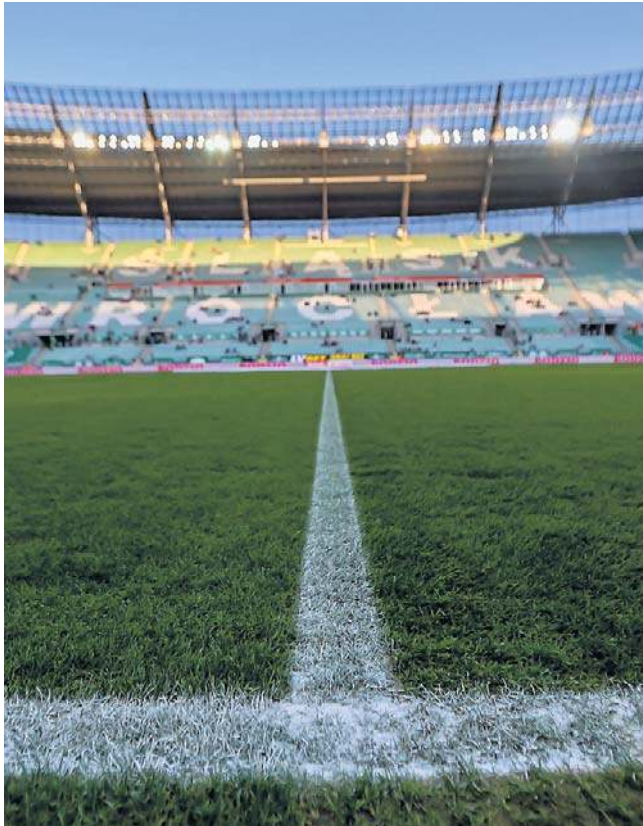
Jacek Czapplewski
redakcja@polskapress.pl

Pierwszy raz PZPN nałożył siedmiocyfrową karę finansową z powodu niewpuszczenia kibiców gości. Okragły milion złotych ma bowiem zapłacić miejski Śląsk Wrocław.

Przypomnijmy - Śląsk miał podjąć Wisłę Kraków 7 marca. Jej fanom zawczasu odmówił wejścia na stadion, zasłaniając się rzekomymi względami bezpieczeństwa. W geście solidarności piłkarze drużyny lidera tabeli I ligi nie przyjechali do Wrocławia. Doszło do kuriozalnych scen. Po kwadransie oczekiwania obecny na murawie sędzia Tomasz Kwiatkowski odgwizdał zakończenie meczu. Parę dni później Komisja ds. Rozgrywek PZPN zgodnie z przepisami orzekła karę walkowera na korzyść gospodarzy, którzy właśnie awansowali na drugie miejsce w tabeli, także gwarantujące bezpośredni awans do ekstraklasy.

Drugą karę poznaliśmy w poniedziałek. PZPN nie przyjął argumentów Śląska i nałożył na niego grzywnę w wysokości aż miliona złotych. To przełom, gdyż wcześniej inne kluby z powodu nieprzyjęcia kibiców Wisły były karane kwotą 20 lub 30 tysięcy złotych. Sprawa bynajmniej na tym się nie skończy.

Śląsk twierdzi, że miał szczególne powody, by Wisłę na stadion nie wpuścić. „Odmowa dotyczyła wyłącznie zorganizowanej grupy gości, nie kibiców Wisły w ogóle” - broni się w oświadczeniu. Już zapowiedział złożenie odwołania od decyzji PZPN. Co może ugrać? Z całą pewnością znaczne obniżenie grzywny,



Śląsk miał zagrać z Wisłą 7 marca, lecz jej kibiców nie wpuszczono ze względów bezpieczeństwa

może nawet o połowę, ale zapewne nie jej anulowanie. Jednocześnie działacze zapowiedzieli walkę o odszkodowanie od Wisły z tytułu poniesionych kosztów organizacji meczu. „Klub wprost deklaruje gotowość organizacyjną i sportową do rozegrania meczu oraz zapewniał o pełnym bezpieczeństwie drużyny, sztabu i zarządu Wisły” - czytamy w komunikacie Śląska.

Dalsze działania planuje również Wisła, czekająca na pisemne uzasadnienie decyzji w sprawie kar. - Decyzja PZPN jasno pokazuje skalę uchylbień oraz absolutny brak kontroli nad zarządzaniem

kwestiami bezpieczeństwa w klubie z Wrocławia, a co za tym idzie również nad dysponowaniem mieniem publicznym przez narażenie klubu na kary dyscyplinarne - twierdzi prezes „Białej Gwiazdy” Jarosław Królewski. I dodaje: Werdykt (w sprawie Śląska - red.) jest kluczowy zarówno dla dalszych odwołań, jak i dla przyszłości polskiej piłki nożnej oraz innych przyszłych ważnych spraw, np. odwołania od walkowera na niekorzyść Wisły jak i odwołań innych klubów niż Wisła, od niego.

Wisła optuje za tym, by mecz... jednak się odbył po uprzednim anulowaniu

walkowera. To akurat najmniej prawdopodobny scenariusz, choć trzeba przyznać, że PZPN już szedł jej w niedalekiej przeszłości na rękę - w ubiegłym roku przeniósł Superpuchar Polski do Warszawy, na neutralny teren, gdy Jagiellonia Białystok - tak jak Śląsk - odmówiła przyjęcia kibiców z Krakowa.

Do końca sezonu Wisła ma rozegrać jeszcze pięć meczów wyjazdowych. Na ten najbliższy, z Odrą Opole, jej kibice zostaną wpuszczeni na stadion, co zapowiedział sam prezydent miasta Arkadiusz Wiśniewski, który zaprosił prezesa Jarosława Królewskiego do łoża na wspólne śledzenie widowiska. „Niech wygra lepszy! Niech wygra sport i widowisko, na które czekają kibice” - napisał Wiśniewski.

Wisłę na pewno wpuści też zaprzyjaźniony z jej fanami Ruch Chorzów, i to w nadkomplecie, bo w drugiej połowie kwietnia planuje wypełnić Stadion Śląski. Tam pojawić może się nawet 15-20 tysięcy Wiślaków, tak jak w zeszłym roku.

Co z innymi meczami? Sympatyków Wisły zapraszają do siebie również Polonia Warszawa i Stal Rzeszów. Wszystko wskazuje na to, że z udziałem Krakowian odbędzie się spotkanie na kameralnym stadionie Polonii Bytom, którą tak jak inne kluby przestrzegł Cezary Kulesza. „Bojkotowanie zorganizowanej grupy kibiców gości, ale również bojkotowanie meczu nie będą metodami akceptowanymi przez PZPN. Będziemy w tej sprawie nieugięci i sięgniemy po wszelkie dostępne narzędzia, które położą kres temu procederowi” - napisał prezes związku.

Zieleń przy Stadionie Miejskim w Poznaniu zamiast betonowej pustyni

Bartosz Kijeski
redakcja@polskapress.pl

Okolice Enea Stadionu przy Bułgarskiej w Poznaniu mają przejść metamorfozę. Będzie więcej zieleni, miejsc do spotkań i odpoczynku.

Najbardziej odczuwalna zmiana? Okolice stadionu mają przestać być betonową pustynią. W planach jest stworzenie dużego placu miejskiego z zielenią, miejscami do odpoczynku i spacerów. Pojawi się także więcej tras spacerowych, które ułatwią poruszanie się po okolicy. To oznacza prostszą komunikację między ulicami: Bułgarską, Ptasią, Świerzawską, Grunwaldzką, Rumuńską i Węgorka.

W sąsiedztwie ma powstać kompleks sportowo-rekreacyjny. I nie chodzi tylko o infrastrukturę dla piłkarzy Lecha Poznań. Takie miejsca zwykle oznaczają boiska, strefy aktywności czy przestrzenie do spędzania wolnego czasu.

Dodatkowo plac przy stadionie będzie mógł pełnić funkcję parkingu podczas dużych wydarzeń, jednak na co dzień przestrzeń ma być uporządkowana i bardziej funkcjonalna. Plan dopuszcza również parkingi podziemne przy nowych budynkach. Oznacza to wybudowanie nowych mieszkań przy ulicach Ptasiej, Bułgarskiej i Świerzawskiej.

Plan zabezpiecza również tereny przyrodnicze oraz zabytkowy Fort VIII „Grolman” wraz z jego zielonym otoczeniem.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Rejon Stadionu Miejskiego” - część B, który obejmuje teren o powierzchni około 44,5 hektara, położony w zachodniej części miasta, zatwierdzili już radni miejscy. Dokument stanowi kolejny etap uregulowania zasad zagospodarowania tego obszaru, zapoczątkowanego planem dla jego części (część A), uchwalonym w 2022 roku.



Tak będą wyglądać tereny wokół Enea Stadionu w Poznaniu w najbliższej przyszłości

Co za bzdura? Senegal pozbawiony tytułu dwa miesiące po finale PNA

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Afrykańska piłka nożna jest tak szalona, że jedna wiadomość przyćmiła cały wieczór Ligi Mistrzów: CAF pozbawiła Senegal Pucharu Narodów Afryki i przyznała go Maroku.

Konfederacja Afrykańskiego Futbolu (CAF) ogłosiła mistrzem Afryki 2025 Maroko, ponieważ prawdziwego triumfatora - Senegal, ukarano walkowerem 0:3 za opuszczenie bo-

iska w finale przed rzutem karnym, którego marokański napastnik Brahim Diaz później nie wykorzystał.

CAF powołała się na artykuł 82 regulaminu turnieju, który stanowi: „Jeśli drużyna z jakiegokolwiek powodu wycofa się z rozgrywek, nie pojawi się na meczu, odmówi gry lub opuści boisko przed końcem meczu bez pozwolenia sędziego, uznaje się ją za przegraną i należy ją wykluczyć z turnieju”.

Najwyraźniej marokańskim haczykiem okazał się do-

tyczący opuszczenia boiska - i zadziałał. Artykuł 84 stanowi, że naruszenie Artykułu 82 prowadzi do przegranej walkowerem.

Komisja odwoławcza orzekła, że Senegal „musi zostać uznany za przegranego w finale”, zmieniając jego zwycięstwo 1:0 po dogrywce w porażkę 0:3.

Podczas pierwszego przesłuchania dyscyplinarnego CAF nałożyła grzywnę w łącznej wysokości ponad miliona dolarów oraz zawiesiła zawodników i działaczy z Senegalu

i Maroka, ale wyrok ten został podtrzymany. Teraz jednak CAF interweniowała jeszcze bardziej zdecydowanie. CAF potwierdziła, że apelacja Marokańczyków została „uznana za formalnie dopuszczalną i uwzględniona”.

Sprawa może zostać skierowana do dalszego rozpatrzenia przez Trybunał Arbitrażowy do spraw Sportu: „Senegalska Federacja Piłkarska potępia tę niesprawiedliwą, bezprecedensową i niedopuszczalną decyzję, która dyskredytuje afrykańską piłkę nożną” - napisała

Senegalska Federacja Piłkarska (FSF) w oświadczeniu opublikowanym w mediach społecznościowych.

„W obronie swoich praw i interesów senegalskiej piłki nożnej Federacja rozpocznie, tak szybko jak to możliwe, procedurę odwoławczą przed Sportowym Sądem Arbitrażowym (CAS) w Lozannie” - dodała.

- Afrykańska Konfederacja Piłkarska jest skorumpowana, a reakcje na całym świecie po tej decyzji potwierdzają całkowite oburzenie. Prezes FSF prowadzi rozmowy ze wszyst-

kimi zaangażowanymi. Walka jest daleka od zakończenia. Chcę uspokoić wszystkich Senegalczyków. Senegal ma rację, a zwycięstwo jest po jego stronie. Puchar nie opuści kraju - ogłosił sekretarz generalny FSF Abdoulaye Sow.

Kapitan „Lwów Tarangi” Sadio Mane, który ogłosił po finale zakończenie reprezentacyjnej kariery, określił decyzję CAF „haniebną”: „To, co się stało, poszło za daleko. To nie jest piłka nożna, o którą walczyliśmy, nie jest to Afryka, w którą wierzymy” - napisał Mane. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Świątek kontra Linette
w drugiej rundzie WTA
1000 Miami OpenJ. Kmiecik, B. Kijeski
redakcja@polskapress.pl**Rozstawiona z „dwójką” Iga Świątek zmierzy się z Magdą Linette w 1/32 finału „tysięcznika” Miami Open na Florydzie.**

50. w światowym rankingu Poznanianka w pierwszej rundzie pokonała reprezentującą Francję 60. Na liście WTA Warawę Graczo 2:6, 6:2, 6:0.

Polka wykonała cztery asy serwisowe, popełniła jeden błąd serwisowy, przełamała rywalkę siedem razy (na dziewiętnaście prób). Graczowa zaserwowała trzy asy, miała pięć podwójnych błędów i wykorzystała cztery breaki z dziewięciu.

W pierwszym secie Linette przegrała swoje drugie podanie na 1:3, a następnie trzecie na 1:5. Dopiero wówczas przebudziła się i dokonała rebreaka, ale radość trwała krótko, bo oddała swój czwarty serwis i partię.

Szybko jednak się pozbierała i w drugiej odsłonie od początku dominowała, urywając Graczowej trzy pierwsze podania przy przegranej swoim jednym, co pozwoliło jej wyrównać stan na 1:1.

Trzeci set to już była kompletna demolka Warwary i częstowanie ją bajgłem (6:0).



W drugiej rundzie WTA 1000 Miami Open dojdzie do polskiego pojedynku Igi Świątek i Magdy Linette

W 1/32 finału Linette czeka zdecydowanie cięższa próba z Igą Świątek, z którą na poziomie WTA zmierzy się po raz drugi. W 2023 roku w Pekinie sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa wygrała 6:1, 6:1.

Dla trzeciej rakiety świata pojedynki z Linette będzie pierwszym w drugiej części Sunshine Double, czyli turnieju w Miami. Iga w pierwszej części swingu w Indian Wells odpadła w ćwierćfinale z Ukrainką Eliną Switoliną 2:6, 6:4, 4:6. W Miami Open została mistrzynią w 2022 roku. W zeszłym roku odpadła w ćwierćfinale z Filipinką Alexandrą Elą 2:6, 5:7, na którą może trafić w trzeciej rundzie.

„Polski” mecz zaplanowano na czwartek, nie wcześniej niż o godzinie 16 polskiego czasu.

Z Miami pożegnała się już Magdalena Fręch, która uległa na starcie Amerykance McCartney Kessler 6:2, 4:6, 2:6.

Pula nagród turnieju w słonecznej Florydzie wynosi 9 415 725 dolarów amerykańskich, natomiast do zwycięzcy trafi 1 151 380 dolarów, a także 1000 punktów rankingowych. Zarówno Linette oraz Świątek do swojego konta mogą już dopisać 35 punktów oraz nieco ponad 36 tysięcy dolarów.

NOWA ODSŁONA TRASY WINGS FOR LIFE WORLD RUN 10 maja w Poznaniu 8 tysięcy biegaczy wystartuje w Wings for Life World Run, a trasę poprowadzi samochód pościgowy z Adamem Małyżem na czele.

Pakiety na poznański Wings for Life World Run rozeszły się w niecałą godzinę. Uczestnicy pobiegą odświeżoną trasą m.in. obok Centrum Kultury Zamek, Teatru Wielkiego, Cytadeli i Starego Zoo. Na liście znalazły się takie znane nazwiska jak Bartłomiej Topa, Andrzej Bargiel czy Zuza Kołodziejczyk. BK



FOT. ROBERT WÓCZNIK

DERBY W III LIDZE We Wronkach szykuje się piłkarski trzecioliigowy hit grupy drugiej. W sobotę o godzinie 12 na boisku Akademii Kolejozrza rezerwy Lecha Poznań podejmą Polonię Środa Wielkopolska. BK

Lecha czeka piekielnie trudne zadanie. Jest szansa remontady?



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Lech Poznań przegrał pierwszy mecz z Szachtarem 1:3. Zespół trenera Arda Turana będzie zdecydowanym faworytem również w rewanżu. Ale dopóki piłka w grze...Maciej Lehmann
sport@glos.com**Lech Poznań rozegra dziś (godz. 21) w Krakowie rewanżowy mecz 1/8 finału Ligi Konferencji z Szachtarem Donieck. Jeśli chce awansować musi odrobić dwubramkową stratę. Czy to możliwe?**

W pierwszym meczu przy Bułgarskiej Szachtar nie miał litości dla Lecha Poznań. Wykorzystał to, że Kolejorz grał słabo i pewnie wygrał 3:1. Ukraiński zespół złożony w większości z młodych i utalentowanych Brazylijczyków pokazał swoją jakość. Było do widać zwłaszcza w indywidualnych pojedynkach. Rywale wielokrotnie wrzucali lechitów na karuzelę, zwłaszcza gdy mecz im się układał i mogli grać bez presji.

Nasz zespół był też słabszy pod względem taktycznym i motorycznym. Brakowało mu energii i wiary we własne umiejętności, a pierwszy gol jeszcze podciął mu skrzydła. W tym meczu były niestety tylko przebłyki dobrej gry. Po wejściu rezerwowych i kontaktowym golem, Kolejorz zaczął grać szybciej i dokładniej. Wszystko co dobre, skończyło

się jednak po trzecim golem, zresztą niezwyklej urody. To trafienie Isaque Silvy sprawia, że Lech Poznań stoi w rewanżu przed piekielnie trudnym zadaniem.

Czy możliwa jest remontada? -Nie składamy bronii, liczymy na szansę w rewanżu. W tym sezonie pucharowym już raz przegraliśmy u siebie, a w rewanżu potrafiliśmy wygrać. Wierzymy w to, że znowu może nam się to udać -mówił po meczu przy Bułgarskiej trener Niels Frederiksen.

Co musiałoby się zdarzyć, by Kolejorz wrócił do gry?

Przed wszystkim na dużo lepszym poziomie musieliby zagrać kluczowi piłkarze mistrza Polski. Palma, Ishak, Bengtsson, Rodriguez czy Milić, a więc gracze, od których trzeba najwięcej wymagać, w pierwszym meczu tylko stamtowali. Na dodatek znów bardzo źle prezentowała się defensywa. Lech znów za łatwo tracił gole. Na tym poziomie taki chaos w obronie, rywal wykorzystuje z zimną krwią, co pokazali piłkarze Szachtara. Kolejorz musiałby zagrać perfekcyjny mecz w obronie i być skutecznym w kontratakach. Gdyby wyszedł na prowadzenie,

mógłby wywiercać presję na rywali. A wtedy wszystko jest możliwe...

Lech będzie miał wielkie wsparcie

W Krakowie Lech będzie mógł liczyć na solidne wsparcie kibiców. „Kolejorz” dostał pełną pulę biletów, która przysługuje gościom, czyli około dwóch tysięcy. Fanów Lecha zapewne na zasiadzie na trybunach więcej, bo kupili bilety również na inne sektory.

-Z naszych informacji wynika z kolei, że kibice Wisły, ci najbardziej zaangażowani, pojeżdżą do tego meczu dokładnie tak, jak podeszli to spotkania Szachtara z Legią Warszawa, który został rozegrany przy Reymonta w minionym roku, czyli obojętnie...Lechici z kolei, zaprzyjaźnieni z kibicami Cracovii, planują przy okazji meczu w Krakowie pewnego rodzaju manifestację, jaką ma być przemarsz na stadion Wisły z Rynku Głównego. Już na samym stadionie mają natomiast zamiar oczywiście z całych sił wspierać poznański zespół - pisze „Gazeta Krakowska”

Swoje atrakcje przygotowuje przy okazji meczu z Le-

chem również Szachtar. Do Krakowa przyjedzie Puchar UEFA, który drużyna zdobyła w 2009 roku. Goście w łóżach VIP na Synerise Arenie będą mogli zrobić sobie z nim zdjęcia. Wśród gości będzie m.in. Mariusz Lewandowski, który zdobył to trofeum z ekipą „Górników”.

Lech poleciał do Krakowa samolotem i po meczu również tym środkiem transportu wróci na Ławicę. Mistrzowie Polski mają niezwykle napięty terminarz, a drugie starcie z Szachtarem będzie już dla nich 13. oficjalnym spotkaniem w tym roku kalendarzowym. Klub chce, by zespół przystąpił maksymalnie wypoczęty do niedzielnego starcia o ligowe punkty z Termaliką. W wyścigu o mistrzostwo Polski, chodzi o to, by zadbać o każdy detal.

Arbitrem czwartkowego meczu będzie Holender Sander van der Eijk.

Drugi nasz przedstawiciel w LK, Raków Częstochowa stanie dziś (godz. 18.45) przed ciut łatwiejszym zadaniem. Ma bowiem do odrobienia jednobramkową stratę z Fiorentiną, która w pierwszym meczu u siebie wygrała tylko 2:1. ©©